Nr 260 We Lwowie Sobota dnia 19. Września 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 40 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Sigri.

Lwów 18. września.

Tytuł, jaki umieściliśmy na czele artykułu, jest nazwą maleńkiej miejscowości na zachodniem wybrzeżu wyspy tureckiej Mytilene, czyli Metelino, założonej na północnym wschodzie przylądku tej samej nazwy. Miejscowości na mapie trudno się doszukać, tak jest małą i nieznaczną, mimo to nazwa jej obiegła w ostatnich dniach wszystkie pisma europejskie, telegrafowano ją na wsze strony świata, bo omal się nie stała przyczyną międzynarodowego zawikłania. Z Paryża rozeszła się wieść, że flota angielska zajęła ową miejscowość i stamtąd obsadziła całą wyspę. W sześć godzin po ogłoszeniu wiadomości, zaprzeczono jej z Londynu w sposób najkategoryczniejszy, poczytując ją za żart niewczesny, albo za nierzeczny manewr giełdowy; niemniej jednak nie da się zaprzeczyć, że przez kilka godzin dyplomacja europejska była zaniepokojona i że świat polityczny na chwilę uwierzył wiadomości o zajęciu przez Anglików wyspy Mytilene. Wyspa ta, znana dawniej pod nazwą Lesbos, położona jest na morzu egejskiem, koło wybrzeża Anatolji; zajmuje przestrzeń 29 mil kwadratowych i liczy 40.000 mieszkańców. Jest przeważnie górzystą i ma na południowem wybrzeżu porty; Lero i Caloni, produkuje znakomite figi, oliwę, wino i bawełnę. Chów bydła — przeważnie owiec i kóz — dość rozwinięty, toż samo przemysł — bawełniane i jedwabne tkaniny — i handel. Wyspa jest dobrze zalesioną i nawodnioną. Klimat zdrowy. Ludność składa się z Turków i Greków.

Za mało się zajmujemy strategją polityczną, aby rozstrzygnąć pytanie, czy zajęcie tej właśnie wyspy o powyższych rysach topograficzno-statystycznych wiele przedstawia interesu dla mocarstwa światowego tej miary, co Brytanja. Faktem jest jednak, że wiadomość o jej wrzekomem obsadzeniu, mimo, iż w zarodku nosiła w sobie wszelkie cechy nieprawdopodobieństwa znajdowała chwilowo wiarę w oczach pewnych polityków konjekturalnych. Nie trudno to wytłumaczyć.

Zaprzeczyć się nie da, że położenie międzynarodowe jest w wysokim stopniu naprężone, iż atmosfera polityczna nasycona jest elektrycznością, tak, że prawieby się zdawać mogło, że najlżejsze wstrząśnienie może spowodować burzę. Wśród takich warunków, każda wiadomość alarmująca łatwo bardzo znajduje wiarę. Dzisiaj umysły szczególnie są trwożliwe, a w szczególności od czasu, kiedy do wiadomości publicznej doszło porozumienie między Rosją a Turcją w sprawie wolnego przejazdu okrętów rosyjskich przez Dardanelle. Porozumienie to było niezawodnie sukcesem dyplomacji rosyjskiej, sukcesem, odniesionym na koszt dyplomacji angielskiej. A był on tem większy, o ile bezpośrednio po osiągniętem porozumieniu, wielki wezyr Kiamil pasza, notoryczny zwolennik trójprzymierza i przyjaciel Wielkiej Brytanji, popadł w niełaskę i musiał się podać do dymisji. W Londynie bardzo dobrze czują poniesioną klęskę i Europa wie o tem, że markiz Salisbury, jeżeli chce utrzymać swoją powagę wobec parlamentu i wobec kraju, musi ją w jakikolwiek bądź sposób powetować. Polityka zewnętrzna była dotychczas zawsze polem popisu dla londyńskich gabinetów konserwatywnych, śmiałem, energicznem i zdecydowanem postępowaniem wyróżniały się one zawsze od gabinetów liberalnych. Tej tradycji musi lord Salisbury pozostać wiernym, jeżeli nie chce stracić popularności i jeżeli się przy najbliższych ogólnych wyborach do parlamentu nie chce narazić na klęskę.

O tem wszystkiem, jak powiadamy, wie bardzo dobrze Europa, wie o tem także opinja publiczna w Anglji. Tylko, że przezorny i jak zwykle chytry Albion pragnąłby, aby i tym razem inni dla niego gorące kasztany z pieca wyciągali.

Prasa angielska, a zwłaszcza ministerjalna utrzymuje, że mocarstwa środkowo-europejskie, tworzące ligę pokojową, powinne wspólnie w Stambule przedsięwziąć kroki przeciw agresywnemu postępowaniu dyplomacji rosyjskiej. Szarżowanie tu jest bezskuteczne i mocarstwa sprzymierzone (środkowej Europy) na razie nie mają powodu dać się wyprowadzić z równowagi i ująć się cudzej krzywdy. Jeżeli Wielka Brytanja poniosła klęskę dyplomatyczną wówczas sama powinna sobie wymierzyć satysfakcję. Czy ona to uczyni, dotychczas niewiadomo, nie da się jednak zaprzeczyć, że opinja publiczna w Europie tego się po niej spodziewa i obawia. Ta nadzieja i obawa zarazem jest powodem, że taka fantastyczna prawie wiadomość, jak ta o zajęciu przez flotę angielską wyspy Mytilene, względnie o obsadzenie miejscowości Sigri, mogła chwilowo znaleźć wiarę. Okazało się wprawdzie, że wieść jest fałszywą, że pancernik angielski na morzu Egejskiem strzelał tylko ślepymi nabojami dla ćwiczenia, niemniej jednak owa skwapliwość, z jaką wiadomość pochwycono i w świat rozetelegrafowano, by się nią zatrwożyć, jest dowodem, jak mało Europie potrzeba, aby mimo ligi pokojowej, mimo milionów bagnetów i tysięcy armat, stojących na straży pokoju, uwierzyła w pokoju tego wstrząśnienie i naruszenie.

Spór o Morskie Oko.

Głośna dziś tak szeroko sprawa sporu granicznego w Tatrach o Morskie Oko wyjaśnia się, dzięki zarządzonym dochodzeniom, z dniem każdym.

Przedewszystkiem jednak rozróżnić trzeba dwie bardzo ważne okoliczności w tej sprawie: Oto spór toczy się z jednej strony publicznie między Galicją a Węgrami o polityczną granicę, z drugiej zaś strony prywatnie między dziedzicem Zakopanego, hr. Wład. Zamoyskim, a dziedzicem Jaworzyny Spiskiej na Węgrzech, księciem Hohenlohe, o własność pastwisk i innych gruntów, po wschodniej stronie Morskiego Oka położonych.

Dziś już zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że, co się tyczy sporu o granicę między oboma sąsiedniemi krajami, względnie państwami, zostanie on na naszą korzyść rozstrzygnięty. Staranne badania, prowadzone zarówno we Wiedniu, jak w Peszcie, wykazały, że nie ma najmniejszej wątpliwości, iż granica polityczna pozostać winna nadal taką, jak ją w roku 1824 urzędownie stwierdził c. k. komornik Nerunowicz. A więc w okolicy zakwestjonowanego terytorjum granica pójdzie „od wierzchołka, Świnia Skała (Świnica) zwanego, w zwrocie ku południowi grzbietami skał aż do wierzchołka nad Zmarzłym Stawem, od którego bardziej jeszcze ku południowi i zawsze grzbietami skał na górę Gładką, dalej na górę Kempa, a dalej aż na górę nad Czarnym Stawem, do Pięciu Stawów należącym, od którego to miejsca granica nachyla się ku wschodowi i idzie grzbietami skał aż na górę, Miedziane zwaną, od której w zwrocie na południe idzie granica grzbietem gór, lub skał, nad Mnichem aż na wierzchołek góry, nad Rybie (Mięguszowiecki) zwanej, od której, nachylając się ku wschodowi, idzie granica grzbietami gór aż na górę nad Czarnym Stawem (Rysy), gdzie sekcja Białczańska z komitatem Liptowskim przestaje, a zaczyna z komitatem Spiskim graniczyć, od której to góry i w zwrocie na północ grzbietami skał aż na skałę Żabne, lub Żabie zwaną, od której, nachylając się ku wschodowi, zdąża granica do miejsca, gdzie potok od Morskiego Oka (Rybi) do potoku Biała Woda wpada". Nawet sami Węgrzy bezstronni dziś przyznają, że granicę powyższą zostawić i zatwierdzić należy raz na zawsze bez zmiany, że więc słuszność jest po stronie naszej. Co więcej: Przed niedawnym czasem zwróciliśmy uwagę na dość znaczny kawał ziemi, rozciągający się od Rysów i od Żabiego aż ku Polskiemu Grzebieniowi, przestrzeń, zapomnianą dziś, a będącą niegdyś naszą własnością, którą, niewiadomo, z jakich przyczyn, zaliczono do Węgier. Otóż śmiało twierdzić można, że, gdybyśmy się tylko upomnieli o ten bądź co bądź ponętny zakątek Tatr i na podstawie dawnych aktów i map udowodnili, iż leżeć on powinien jeszcze w granicach kraju naszego, przestrzeń tę — również jak dziś Morskie Oko — niezawodniebyśmy odzyskali. Potrzeba tylko rychłej iniejatywy i energicznej akcji w tym kierunku.

Tyle o politycznym sporze granicznym.

Inaczej zupełnie przedstawia się prywatna sprawa sporu, toczącego się między hr. Zamoyskim a ks. Hohenlohe, o własność kilku parcel, nad wschodnim brzegiem Morskiego Oka położonych. Badania, dokonane w tym względzie, okazać miały dla galicyjskiego dziedzica mniej przychylny wynik. Prawda, że, gdy w r 1824 kamera sprzedawała Homolaczom dobra Zakopane-Kościelisko, wspomniane parcele objęto jako własność nowego nabywcy, chociaż sprzeciwiał się temu niejaki Dydyński, pełnomocnik barona Paloczay'a, utrzymując, iż granica „iść powinna" ze szczytu góry „Nad Rybie" przez środek Morskiego Oka, dalej potokiem „Od Rybiego" aż do miejsca, gdzie ten potok wpada do Białej Wody; twierdzenia swojego niczem atoli nie udowodnił Dydyński, w skutek czego Nerunowicz, umieściwszy jego uwagę w protokole, dokonał mimo to aktu odgraniczenia i oddania spornych parcel Homolaczom. Jednakże w roku 1834 wybuchł na nowo spór między Homolaczami a bar. Palocsay'em, z powodu, że ten ostatni zrąbał w spornym lesie „Żabie" 17½ sagów kubiczn. drzewa.

Ówczesne dominjum Kościelisko wniosło z tego powodu skargę do byłego urzędu cyrkularnego sądeckiego, lecz gdy później w roku 1858 zjechała na miejsce wspólna komisja austro węgierska, właściciele Zakopanego zawarli już byli ugodę, na podstawie której Homolacze przyznali spadkobiercom Palocsaya własność spornych parcel, zrzekając się do nich raz na zawsze prawa. Ugoda ta odbyła się w obecności delegatów władz przed i zalitawskich była więc prawomocną. W skutek tego następni dziedzice Zakopanego nie korzystali już więcej z parcel w mowie będących, natomiast węgierscy właściciele wykonywali wyłączne prawo własności, oraz opłacali z tych gruntów podatki.

Wobec tych okoliczności jest rzeczywiście bardzo słaba nadzieja, aby obecnemu dziedzicowi Zakopanego udało się odzyskać tę przestrzeń z rąk węgierskich, chociaż niewątpliwie wszyscy życzymy mu tego pomyślnego wyniku.

Nakoniec co się tyczy górali z Białki, którzy na mocy prawa, nadanego im przez Jana Kazimierza w r. 1661, mają wolność pasania bydła na okół Morskiego Oka, to ci dobrowolnie ponoszą szkodę, gdyż po przejściu omawianych parcel na własność Węgrów, przy sposobności regulacji spraw serwitutowych w tej okolicy, zostali oni przez władze nasze odesłani z ich pretensjami na drogę prawa do Węgier, — czego w oznaczonym terminie nie uczynili. Sołtysi białczańscy będą więc mogli chyba tylko wyjątkowo drogą petycji odzyskać swoje prawa.

Oto obecny stan sprawy, tak żywo obchodzącej kraj cały.

Nadmienić jeszcze wypada, że podobno znany wyrok sądu powiatowego w Nowym Targu, skazujący ks Hohenlohego i jego pełnomocnika Kegla za naruszenie prywatnej własności hr. Zamoyskiego na karę 2000 zł., oraz na opróżnienie zajętego terytorjum przy Morskiem Oku, został, jak się spodziewać należało, aż do chwili rozstrzygnięcia sporu o granicę polityczną, unieważniony. Jest bowiem zupełnie naturalnem że dopóki granica między Galicją a Węgrami ustaloną nie zostanie, żadne wyroki, na stronę przeciwną wydane, nikogo obowiązywać nie mogą.

Korespondencje.

Warszawa 15. września.

(Dopełniająca wiadomość o otworzeniu wielkiego teatru. — Słuszne skargi publiczności. — Zniżanie oper polskiej. — Powodzenie panny Babińskiej. — Przyjazd cara do Warszawy. — Galicyjscy apostaci. — Archirej Leoncjusz).

Szczegóły o otwarciu przebudowanego nowego teatru, podały już wszystkie warszawskie dzienniki, więc z nich i lwowskie poczerpnęły naturalnie to, co im było potrzeba — do mnie tylko należy donieść o jednej charakterystycznej okoliczności, mianowicie o tem, że wahano się dosyć długo, czy hymn: „Boże cesarza chroń" ma być na scenie w samym początku inauguracyjnego przedstawienia po polsku czy po rosyjsku odśpiewany — dotąd bowiem w tak nazwanej galówki, hymn ten śpiewano zawsze na scenie po polsku. Pani Hurkowa starała się wszelkiemi siłami przekonać swego małżonka, że na tem uroczystem przedstawieniu, hymn carski powinien być odśpiewany w „państwowym" języku, jak się wyrażała, bo teatr jest rządowy i stoi łaską carską, ale Hurko jakoś nie chciał się zgodzić, a zapytany o to Palicyn, prezes teatrów radził, aby zostawić tak, jak dawniej było, t. j., aby hymn carski odśpiewano po polsku. Więc przez pewien czas, na jakie dwa tygodnie przed przedstawieniem, kwestja językowa, co do odśpiewania tego hymnu, nie była stanowczo rozstrzygnięta, a na kilka dni przed przedstawieniem udano się telegraficznie po infarmacje do Kopenhagi — do najbliższego otoczenia cara. Czy sprawę tę przedłożono samemu carowi, czy też ktoś z przybocznych jego dygnitarzy pośrednio informował, się nie wiem — dość, że przyszedł rodzaj polecenia do Hurki, aby hymn carski na uroczystem przedstawieniu był odśpiewany przez personel teatralny po polsku, co też się i stało.

Odnowiony teatr wielki jest rzeczywiście bardzo ładny, a pod względem urządzeń i komfortu, może stanąć obok najpiękniejszych teatrów w Europie; ale publiczność skarży się, że jest drogi, szczególniej ceny są wygórowane dla uboższej klasy, bo na ostatnią galerję, na operę, bilet kosztuje 35 kopiejek, to się znaczy na waszą monetę więcej, jak 50 ct. Mówię na operę, chociaż u nas po operze polskiej w siłach solowych już tylko resztki pozostały i to resztki, schodzące z pola ze względu na poważne lata; dyrekcja z pewną tendencją i systematycznie usuwa śpiewaków polskich z poważnej opery a stara się o cudzoziemców. Pani Kamilowej n. p. dlatego nie chciano zaangażować, że jest Polką, mężatką i kobietą nieposzlakowanej czci. Obecnie faworytą, że się tak wyrażę, lekkiej publiczności, jest Lwowianka: panna Babińska, która zdecydowała się porzucić operę i rzuciła się w objęcia operetki — trzeba przyznać, że w krótkim przeciągu czasu, zdobyła niezwykłe pewodzenie, a oklaskiwana jest tak i obstukiwana pałaszami przez oficerów rosyjskich, że nieraz zdaje się, iż artylerja wali galopem przez ulicę.

Niewiadomo do tego czasu czy car przybędzie w tym roku do Warszawy, albo w okolice Skierniewic, na polowanie — w sferach urzędowych nic stanowczego jeszcze o tem nie wiedzą— spodziewają się jednak, że jeśliby przybył car do Warszawy, to nie prędzej, jak w październiku.

Przyszła tu ciężka dola, ale zasłużona, na tych waszych galicyjskich „perekińczyków", dawniej zych księży unickich, którzy tu przyszli, przyjęli prawosławie i są moskiewskimi popami, teraz wszystkich ich translokują do głębi Rosji, posądzają ich bowiem o to, że są właściwie bez wyznaniowcami i drwią sobie z prawosławia po cichu. Już kilku takich przewieźli gdzieś nad Wołgę, inni się bronią, jak mogą, a kilku drapnęło na powrót do Galicji. Nieubłaganym prześladowcą galicyjskich apostatów jest warszawski archirej Leonjusz, a nienawidził on ich od samego początku, chociaż sam jest prawosławnym aż do szowinizmu. Ten Leoncjusz odbywa teraz po podróże po większych miastach Kongresówki, gdzie go czynownicy i wojskowi przyjmują z ogromnemi owacjami. Niedawno był w Płocku i gadał dużo tak w cerkwi, jak i na bankiecie, a to co gadał zaprawione było zjadliwą polityczną tendencją bo pan archirej Leoncjusz jest bardzo gorliwym „dziejatielem".

Niemiecka polityka kolonjalna.

Wiadomość o klesce Zelewskiego, w całych Niemczech wywołała wielkie wrażenie. Jakkolwiek na bliższe szczegóły wypadku samego zapewne jeszcze czas jakiś zaczekać należy, to pozostaje niewątpliwem, że wyprawa porucznika Zelewskiego w okolice jeziora Niassa, dotkliwą poniosła klęskę, która się zakończyła nie tylko zabiciem kilku oficerów i pewnej liczby żołnierzy, wzięciem w niewolę innych, ale i rozbiciem całego oddziału, który — jak się tego domyślać było można — poszedł w rozsypkę.

Klęskę tę sprawił wyprawie niemieckiej lud Wahehe w tych stronach zamieszkały, a należący do szczepu Zulusów. Chociaż bliższe szczegóły poniesionej klęski nie są jeszcze znanymi i wyjaśnionymi, publicystyka niemiecka przypisuje ją z jednej strony trudnościom lokalnym i sposobowi prowadzenia wojny przez murzynów, unikających bitew w otwartem polu, a kryjących się po zaroślach i z ukrycia i z zasadzek rażących przeciwnika, a z drugiej strony coraz lepszemu uzbrojeniu murzynów, używających obecnie skutecznie broni odtylcowej. — Z ostatniego powodu sierdzą się Niemcy mianowicie na Portugalczyków od których murzyni broni i przyborów wojennych nabywają.

Namby się przecież wydawało, że jądro kwestji zupełnie gdzieindziej leży, aniżeli w dostarczaniu broni czy prez Portugalczyków, czy kogokolwiekbądź innego, albowiem nie tylko Portugalczycy mają z murzynami styczność, ale i Anglicy, Francuzi, kraina Kongo i w ogóle ma z nimi styczność handel światowy, zabiegający w te strony i prowadzący na targ zamienny te towary, które są najpokupniejszymi. Gorączka kolonizacyjna, odkąd się rozmogła w ostatnich latach niemal u wszystkich państw europejskich, a mianowicie w Niemczech, dochodzi do rozmiarów, przenoszących o wiele uzasadnioną potrzebę, jeżeli taka w ogóle istnieje, a co do prawnej podstawy, bodaj czy się da usprawiedliwić.

Podziały niezmierzonych i zaledwie znanych, a wcale niezbadanych obszarów afrykańskich, przedewszystkiem pomiędzy mocarstwa Europy, jakąż bo inną mają podstawę, jak chciwość zaboru gwałtem tego, do czego żadne prawne nie istnieje uprawnienie i zawiść wzajemna, nie chcąca się dać ubieżyć. A przecież krainy te nie są bynajmniej pustyniami, stojącemi otworem dla każdego, kto pierwszy zdoła je zagarnąć a te, które są pustyniami rzeczywistemi, omijane bywają i omijane być muszą, bo zajęciu ich stoją na zawadzie nieprzebyte zapory klimatyczne i komunikacyjne. Przeciwnie też okupacje kierują się najwięcej w strony i najgęściej zaludnione i najurodzajniejsze. Nikt zaś zaprzeczyć nie może, że ludy, zajmujące, czy wybrzeża, czy wnętrze Afryki, zupełnie to samo mają prawo do dzierżenia na własność niezaprzeczoną ziemi, przez siebie zajmowanych i na swój sposób użytkowanych, jak którykolwiekbądź naród europejski, azjatycki, lub też amerykański kraj, przez siebie zajmowany.

A cóż dopiero mówić o podziale nie z wytkniętemi rzeczywiście i oznaczonemi widocznie i dotykalnie granicami, ale takiemi, które się wykreślają na globusach, lub mapach geograficznych za pomocą i na zasadzie matematyki geograficznej. Obszary, jakie w ten sposób zajmują, czy zajęły państwa europejskie: Anglja, Francja, Niemcy, a choćby i Belgja i ...

---

8)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy)

Na razie nie doprowadziła dalej, jak na scenę drugorzędnego teatru, zwanego popularnie studenckim, gdyż młodzież dzielnicy łacińskiej stanowiła tam z reguły główny kontyngens publiczności. Lecz tutaj losy jej przyszłe zostały rozstrzygnięte, tutaj ujrzała po raz pierwszy człowieka, który miał z nią wspólnie zaprządz się do taczki życiowej.

Z rodu Anglik, wiódł w Paryżu żywot iście szalony i zarazem opłakany. Bardzo biedny, za to jednak bardzo utalentowany, choć równocześnie bez krzty energji i wytrwałości, aby łokciami przez głodne tłumy się przepchać do suto zastawionego stołu dostatków ziemskich, żył z dnia na dzień na poddaszu pewnej okropnie szarej i okropnie zaniedbanej kamienicy w *quartier latin*. Dziś wydał bez wielu zachodów dziesięć, albo dwadzieścia franków, a potem długie tygodnie żył mlekiem i chlebem za parę susów.

W dodatku do takiego nieopatrznego usposobienia, miał te zdolności znikome, które rzadko kiedy doprowadzają do pożądanego rezultatu. Malował, rysował, śpiewał, grał na kilku instrumentach, — wszystko to naturalnie po dyletancku, z talentem widocznym, ale bez gruntowniejszej nauki — wreszcie pisywał humorystyczne wiersze i szkice dla tygodników, poświęconych wesołości i rozrywce.

Pod względem powierzchowności, był młodzieńcem niezwykłej urody, nader starannie wychowanym, o rzadkiej dystynkcji, będącej zawsze świadectwem lepszego pochodzenia. Jak wiadomo, tej cechy nie zatrze tak rychło najskrajniejsze nawet ubóstwo... Koniec końców — zwracał na siebie uwagę płci pięknej, gdziekolwiek się pojawił, a już w oczach nadobnej panny La Chicot uchodził za najpiękniejszego mężczyznę na całej kuli ziemskiej.

Jak się zbliżyli byli do siebie, pokochali i po kilku miesiącach pobrali, to opisywać szerzej byłoby powtarzaniem nudnem odwiecznej historji o miłości dwojga młodych, którzy o zagadnieniach życia tyle jeno myślą, o ile ono może im dostarczyć uciech i rozkoszy. Więc też i ceremonja zaślubin, wydatki na wyprawę, wesele itd., nie zaprzątały im bynajmniej umysłów, jakkolwiek i jedno i drugie nie miało ani franka oszczędności. Narzeczony spotkał przypadkowo w jakiejś kawiarence rodaka pastora, który bez wielu ceregielów zdecydował się połączyć młoda parkę według autoramentu tz szkockiego. Był to tak zacny duszpasterz, że wchodząc w położenie pana młodego, sam zaproponował mu skromną zapomogę, zwrotną wówczas, kiedy jego żonka urocza uzyska podwyższenie gaży. To umożebniło młodemu małżeństwu najęcie i jakie takie urządzenie więcej jak skromnego „gniazdka" — to jest dwu ciasnych pokoików na piątem piętrze w jednym z uboższych domów tej samej łacińskiej dzielnicy. Wprawdzie właścicielka tegoż, madame Evitt, wdowa od lat kilkudziesięciu po jakimś przedsiębiorcy, osoba w równym stopniu skąpa, jak zgryźliwa i podejrzliwa, miała zrazu widoczne skrupuły po rozmowie z młodym Anglikiem i ociągała się z wynajęciem mu mieszkania, lecz gdy usłyszała, że on się żeni z baletniczką, a do tego bardzo piękną i powszechnie oklaskiwaną La Chicot, zgodziła się na najem, podwyższając jednak „dla bezpieczeństwa" czynsz miesięczny o pięć franków. Pobrali się i tegoż samego dnia rozpoczęli żywot bardzo wesoły. Jak wraz, on dostał parę zamówień rysunkowych, przyczem wspaniałomyślny wydawca nie zawahał się ofiarować „nieocenionemu" artyście dwieście franków tytułem zaliczki. Jej dyrektor teatru przyrzekł płacić od najbliższego pierwszego o kilkadziesiąt franków więcej. Przyszłość uśmiechała się zakochanym, więc nic żałowali sobie na sute objady i kolacje, naturalnie, jak długo luidory były w sakiewce.

Ale fakt, że te małe fundusze wkrótce wyczerpać się muszą, ani zatrważał, ani smucił obojga. I gdy pewnego poranka nie było dziesięciu centymów w całem gniazdku, zmartwili się na chwilę tylko. On przypomniał sobie, że na swój zegarek otrzyma w lombardzie ze dwa luidory i uśmiech zadowolenia zawitał na zachmurzoną przelotnie twarzyczkę pięknej Zairy.

Tak żyli przez parę miesięcy — z początkiem każdego wesoło i suto, później sztukując biedę, jak się udało. Lecz horyzont ich pożycia nie zachmurzył się był dotychczas ani na chwilę. Kochali się serdecznie i czule, jak przed ślubem, Zaira była wzorem dobrej i uczciwej żony, jakkolwiek jej uroda nadzwyczajna i zawód baletniczy tyle pokus nastręczały... W tym czasie zapoznali się przypadkowo z jednym ze sąsiadów na czwartem piętrze.

Pan Desrolles, który ongi służył wojskowo, o czem mówiła wyraźnie jego postawa, pomimo dość podeszłego wieku marcjalna i sztywna, jak niemniej wtykana przy wielkich okazjach w dziurkę starego surduta wstążeczka legji honorowej — był skończonym oryginałem i dziwakiem. Zgorzkniały pesymista, patrzył na świat przez czarne okulary i w ludziach widział dzikie hyeny, nie znajdując dla nich słowa pobłażania. I stała się niebawem dziwna rzecz. Ten odludek, uciekający zresztą od wszystkich, jakby dżumą dotknięci byli na każde przypadkowe zagadnienie, czy to z ust dziecka, czy kobiety, mający na odpowiedź jedynie niewyraźny mruk srożącego się niedźwiedzia — nagle i niespodzianie po miesiącu sąsiadowania z młodą parą, sam zbliżył się do nich i widoczną znajdował przyjemność w częstem ich odwidzaniu. Czy pokonała go piękność Zairy, czy sympatję obudzające oblicze jej męża — nie wiadomo nam, przypuszczamy wszakże, iż jedno i drugie społem. Swoją drogą bywał gościem niekoniecznie pożądanym dla nich, gdyż zaraz podczas drugiej wizyty zaczął im prawić kazanie na temat lekkomyślnego trybu życia, wystawiając przyszłość w tak okropnych barwach, że dreszcze śmiertelnej trwogi przebiegły słuchających młodych... Ale gdy to się powtarzało następnie niemal co dnia, oswoili się wreszcie z ponurym i surowym kaznodzieją i... nie słuchali go. Ale znosili wszystko bez szemrania. Że stary dziwak polubił ich, jak umiał, dowodził tego skromnymi upominkami, a czasem nawet delikatnie ofiarowanemi pożyczkami.

Po upływie dłuższego czasu, stosunki szczęśliwego do tej pory pożycia młodej pary, uległy zwolna zmianom znacznym. Zmianom na gorsze. Położenie ich materjalne nie polepszyło się wcale, co gorsza zaś, raz i drugi padło z ustek koralowych uroczej Zairy słowo jakby zniechęcenia, zniecierpliwienia i przesytu, od czego znów do wymówek, a potem wyrzutów bolesnych pod adresem ubóstwianego przedtem męża, nie było już daleko....

On wprawdzie nie ostygł jeszcze ani na chwilę w swoich uczuciach dla żony, nie mógł jednak obojętnie znosić jej humorów i kaprysów, które coraz częściej zatruwały mu życie, bez tego znojne i ciężkie. W takich razach, nie chcąc doprowadzić do wybuchu ze swej strony, uciekał z domu i godzinami upędzał po okolicy Paryża, albo w zadumie głębokiej siadywał ukryty w alkierzu ubogiego mieszkania sąsiada dziwaka.

Aż pewnego dnia przepełniła się miarka jego cierpliwości. Sprawiła to kosztowna braseleta, którą anonimowy wielbiciel wdzięków primaballeriny Zairy przysłał jej nieoględnie do mieszkania. Takich prezentów nikt nie robi baletnicy bez przyczyny — o tem mąż tancerki wiedział z własnego doświadczenia z lat młodszych — więc sępy zazdrości poczęły mu szarpać i krwawić serce, tej kobiecie całkiem oddane jeszcze....

— Za cóż to Zairo, spotkał cię niespodzianie tak kosztowny upominek? — pytał żonę, siląc się na spokój i kryjąc wściekły gniew, który mu w piersiach gorzał. — Przypuszczam, że to chyba nie dla ciebie, ale dla której z koleżanek twoich znanych z łatwości w nawiązywaniu przyjaźni z bogatymi starcami, albo marnotrawnymi paniczykami?

— Przypuszczasz... ty zawsze źle przypuszczasz! I czemuż to ja mam być gorszą od koleżanek moich, dla czego nie mogłam obudzić w jakimś życzliwym mi przyjacielu uznania dla mojej sztuki, które to uznanie objawiło się zresztą w tak delikatny i wielkopański sposób? Chyba to jedno stoi mi na przeszkodzie, żeś mi świat zawiązał lekkomyślnie, że bieduję u twego boku, jak najnędzniejsza koryfejka, a nie wielbiona przez wszystkich prima-ballerina!

— Zairo... ulituj się nademną i zaprzestań słów takich! Od zmysłów odchodzę, ilekroć w ten sposób odzywasz się do mnie...

Urwał i jak wicher wyleciał do sieni, bo czuł, że mu wszystka krew do mózgu napłynęła. Lecz zamiast na miasto, udał się do Desrolles'a.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Portugalja, przewyższają w dziesięćkroć obszary, jakie narody te z prawa dziejowego posiadają w Europie.

Nawet klimat, zabójczy dla zdobywców europejskich, nie odstrasza zaciekłej chciwości zdobywców, tak mało, jak tysiące ofiar ginących od broni odpierających najście krajowców. Przeciwnie, każda taka ofiara staje się podnietą do powtórzenia napadu w rozmiarach większych, z większymi przyborami i nakładami, do nowych i daleko okrutniejszych jeszcze krwi rozlewów.

Wszakże, wszystkie te względy pominąwszy, sądzimy, że polityka kolonjalna, prowadzona według metody lat ostatnich i błędna jest i staje się dla podatkujących bardzo uciążliwą. Rzeczą bardzo jest prostą i logicznie konieczną, że wyprawy przeciw murzynom, chociażby i zwycięskie, powodować muszą pomiędzy nimi oburzenia, że się coraz więcej kupić i łączyć będą do stawiania oporu napaści, a z coraz większem podrażnieniem spoglądać będą i przyjmować misje i wyprawy czysto pokojowe i cywilizacyjne, jak tego dowiodły ostatnie przez wyprawy niemieckie poniesione klęski. A niemniej pewną też jest rzeczą, że pozbawieni znacznej wyższości uzbrojenia europejskiego, dokładają i dokładać będą wszelkich usiłowań, ażeby broń i przybory wojenne europejskie nabywać, w używaniu ich się ćwiczyć i nimi napaści odpierać. Gdy zaś pokolenia murzyńskie mają przewagę liczebną niezmierzoną, a z właściwości mieszkańców, jak przyznają wiadomości o ostatnich spotkaniach, korzystać umieją, wyprawy zdobywcze staną się coraz trudniejszemi i kosztowniejszemi. Do tej pory, mimo wszelkich zwycięstw Wissmannowych, nakłady kolonizacyjne i w ludziach i pieniądzach przerosną o wiele osiągnięte korzyści, a przypuścić na pewne można, że na odwet poniesionej klęski nowa zarządzona będzie wyprawa na większą skalę i nowe nakłady i ciężary dla podatkujących, którzy z polityki kolonjalnej najmniejszej nie odnoszą korzyści.

Byłby największy czas, ażeby, jeżeli kolonje, mimo problematycznej ich wartości, rząd niemiecki porzucić nie myśli, inną przynajmniej, mniej kosztowną i uciążliwą zarządził politykę.

Zwalczanie handlu niewolnikami zapewne szczytnem i chwalebnem jest zadaniem i nikt zaprzeczać nie myśli, że w przeprowadzeniu podobnego przedsięwzięcia, względem okrutnych i nieprzebierających w środkach handlarzy nieraz i do surowych, może i krwawych środków uciec się wypada. Ale kroki takie powinny zawsze pozostać wyjątkowymi i ostatecznością, która tylko w bardzo ograniczonej mierze i wyłącznie przeciw przestępcom właściwym zastosowaną należy.

Wszakże trudno stawiać z tego rodzaju postępowaniem ochronnem i obronnem poniekąd na równi wypraw zdobywczych. Kierują się one przecież przeciw tym, którzy przed branką w niewolę i handlem niewolniczym zasłonięci być mają.

Nasze stosunki zdrowotne.

VI.

Osobny dział poświęca sprawozdanie p. fizyka sprawie chorób zakaźnych. Ich rozprzestrzenienie i czas trwania są najlepszym probierzem stosunków sanitarnych każdej miejscowości.

Choroby te pożerają u nas wcale znaczną liczbę ludzi, których w innych warunkach długo jeszcze żyćby mogli. W dziesięcioleciu 1879 do 1888 ogólna liczba zmarłych na choroby zakaźne wynosiła 4.221. Ofiarą ich padało corocznie 422·7, co czyni 3·64 pro mille. Wobec tego jednak, że powyższemi liczbami objęte są także osoby obce, a tylko zmarłe we Lwowie, należy odsetek 36·47 (na 10.000) zredukować, zdaniem p. fizyka, o jakie 5%.

W porównaniu z miastami stołecznemi innych krajów koronnych, zajmuje Lwów piąte miejsce.

Wyższą śmiertelność skutkiem chorób zakaźnych wykazuje Tryjest, Opawa, Lublana i Praga; niższą Gorycja, Czerniowce, Wiedeń, Inbruk, Linc, Zadar, Salzburg, Berno morawskie, Celowiec, Grac. *Maximum* przypada na Tryjest (67·78 pro 10·000), *minimum* na Grac (8·58 pro 10.000). Daty te odnoszą się do r. 1886.

Na [illegible] zmarło w dziesięcioleciu 1879 do 1888 średnio 258 osób na 10.000 mieszkańców, p. fizyk jednak zauważa, że w latach 1880 do 1889 daje się zauważyć dekadencja w śmiertelności z tej choroby. Lwów zajmował co do niej piąte miejsce w gronie stolic prowincjonalnych; wyprzedzała go Opawa, Insbruk, Czerniowce i Berno morawskie.

Natomiast nie dał się Lwów wyprzedzić nikomu co do śmiertelności z duru (tyfusu) brzusznego i plamistego. W r. 1886 zmarło skutkiem tych chorób we Lwowie 6·87 osób na 10.000 mieszkańców, czem żaden inny z stołecznych grodów prowincjonalnych pochlubić się nie może. *Minimum* śmiertelności z tej choroby przypadało na Wiedeń (0·87).

Przyczyną stale we Lwowie panującego się duru — czytamy w sprawozdaniu p. fizyka — należy przypisać tylko wadliwej kanalizacji, wielkim wadliwościom w usuwaniu nieczystości z dołów kloacznych i podwórz, a nakoniec niedostatecznej ilości dobrej wody do picia.

Pozostaje jeszcze do omówienia śmiertelność z czerwonki (dysenterji). Co do tego Lwów zajmuje 3 miejsce pomiędzy stolicami prowincjonalnemi monarchji. W r. 1886 zmarło tu 0·88 na 10.000 mieszkańców skutkiem czerwonki, podczas kiedy w Czerniowcach (*maximum*) zmarło 3·34, w Grazu zaś (*minimum*) 0·10 w tym samym stosunku.

Co do śmiertelności z odry, Lwów zajmuje najmniej korzystne w rzędzie innych stolic miejsce. W dziesięcioleciu 1873—1882 zmierało tu rocznie skutkiem wymienionej choroby 44 osób na 100.000, podczas kiedy np. w Salzburgu padały ofiarą tej choroby ledwie 2 osoby na tęż samą liczbę mieszkańców.

Także pod względem śmiertelności z płonicy, czyli t. zw. szkarlatyny, Lwów stoi na czele prowincjonalnych stolic monarchji austro-węgierskiej. W latach 1873—1882 zmierało tu skutkiem wymienionej choroby 72 osób na 100.000, podczas kiedy Gorycja, stanowiąca *minimum*, wykazuje w tym samym czasie i stosunku 25 ofiar płonicy.

Co do śmiertelności z dyfterji i dławca zajmował Lwów w czasie 1878—1888 szóste z rzędu miejsce (117 na 100.000). Maximum przypada na Czerniowce (187) minimum na Salzburg (63). Dławiec i dyfterja, jak dodaje p. fizyk, stale utrzymują się w naszem mieście.

W 10-ciu latach 1873—1882 zmierało skutkiem ospy na 100.000 mieszkańców rocznie we Lwowie 161 osób i tylko Linc wykazuje większą pod tym względem śmiertelność (179). Minimum przypada na szczęśliwy i w tym względzie Salzburg. W dziesięcioleciu jednak 1879—1888 odsetek przytoczony zmniejszył się do 89·6.

W części szczegółowej podaje sprawozdanie ciekawe daty, co do rozmieszczenia chorób zakaźnych i czasu ich grasowania w naszem mieście w r. 1888. Daty te jakkolwiek do jednego roku się odnoszą, mają jednak doniosłejsze znaczenie, jak wiadomo bowiem, choroby zakaźne mają pewne stałe okresy czasu, w których się pojawiają i pewne miejsca, które dzięki korzystnym dla siebie warunkom stale prawie służą im za przytulisko.

Ogółem śmiertelność z chorób zakaźnych największą była w wymienionym roku w miesiącach: wrześniu i październiku (54), najmniejsza zaś w kwietniu (10). Z pór roku największą śmiertelnością z chorób zakaźnych odznaczała się jesień (137), najmniejszą wiosna (51). Z okręgów sanitarnych największą liczbę zmarłych skutkiem chorób zakaźnych wykazał okręg sanitarny VI. Bogdanówka i Kleparowskie (41), najniższą IV (18).

Ogólna śmiertelność w r. 1888 była najniższą w stosunku do 32 lat poprzednich. W porównaniu z innemi miastami, Lwów zajmował 3 cie miejsce (29·4 na rok 1000 mieszkańców). Maximum śmiertelności wypada na Lublanę (48·3), minimum na Wiedeń (25·3). *Col...*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego dr. Damian Sawczak powrócił onegdaj do Lwowa z podróży, przedsięwziętej, w celu wyszukania odpowiedniego gruntu dla urządzenia w Galicji zakładu przyprowiennego i kolonji rolniczej.

Kalendarz. Sobota (19.): Januarego. Wschód słońca o godzinie 5. minut 49, zachód o godzinie 5 minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

Ankieta, którą zwołał Wydział krajowy w celu omówienia sprawy instytutu dla położnic we Lwowie, odbędzie w dniu 23. bm. posiedzenie.

Mianowania. Namiestnik mianował oficjała rachunkowego Adolfa Janiszowskiego rewidentem; asystentów rachunkowych Benedykta Gregorowicza, oficjałem, a asystenta rachunkowego przy galic. dyrekcji fin. prokuratorji Kazimierza Hirschberga, asystentem rachunkowym namiestnictwa.

Przykre zdarzenie. Infułat ks. Jurkowski wracając pieszo z wizyty u mgr. Ciasca, delegata papieskiego, potknął się, obchodząc rusztowanie budującego się domu p. Gubrynowicza przy placu Katedralnym i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał prawą nogę powyżej kolana. Wypadek jest tem przykrzejszy, że sędziwy ten kapłan zaledwie był niedawno wrócił ze Steinbachu, gdzie właśnie przez sześć tygodni leczył się ze złamania nogi, którego się był nabawił także wskutek upadku.

Zmiana własności. [illegible] Lisowce, dotychczasową własność p. Wincentego Orłowskiego kupił w połowie p. Simson Kleinert.

O podróży hr. Schönborna donoszą nam z Kołomyi pod dniem 17. września b. r.: Wczoraj o godzinie 3. po południu przyjechał z Czerniowiec minister hr. Schönborn. Na wizytację tutejszych obu dwu sądów poświęcił minister dwie godziny, poczem pojechał powozem do Romana księcia Puzyny do Gwoździca, a dziś rano udał się stamtąd do sądu w Horodence i br. Jakóba Romaszkana, ażeby następnie przez Śniatyna i Kołomyję powrócić do Wiednia.

Do Horodenki przybył pan minister tegoż dnia wieczorem w towarzystwie pp. Tchórznickiego i Zenkera i złożył wizytę baronostwu Romaszkanom, z którymi wiążą go dawne stosunki znajomości i u nich też zamieszkał. Dnia następnego zwidził pan minister krajową szkołę rolnictwa i wyraził dyrektorowi szkoły uznanie za wzorowe utrzymanie zakładu, następnie kościół rz. kat., fundowany przez Kaniowskiego i szpital powiatowy. W końcu udał się do sądu powiatowego, gdzie odbywający rewizję radca ministerjalny p. Tchorznicki przedstawił mu naczelnika sądu p. Weinreba i cały personal sądowy.

O godzinie 10. przyjmował pan minister na audjencji starostę i burmistrza miasteczka. Hr. Schönborn ma jeszcze przed powrotem swym do Wiednia odwidzić w Pieniakach hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Koncert „Lutnistów", wracających z Pragi, odbył się onegdaj w Tarnowie przy niezwykle licznym udziale publiczności. Sala była przepełnioną. „Lutnistów" przyjmowano z entuzjazmem i oklaskiwano gorąco każdy numer programu. Po koncercie odbył się bankiet staraniem tarnowskiego kasyna i kółka muzycznego, dany na cześć sympatycznych gości.

Pisarz pokątny w radzie powiatowej. Z Zaleszczyk piszą do nas: Przy wyborze uzupełniającym do tytejszej rady powiatowej z miast Zaleszczyki, Tłuste i Uście czko, został wybrany znany w okolicy całej pokątny pisarz, Jankiel Weinberger. Winszujemy nabytku!...

Nieszczęśliwy wypadek. W Koszyłowcach koło Zaleszczyk, dobrach, dzierżawionych przez p. Jawetza, wpadł do brażarki parobek Dmytryk Filip i mocno się poparzył. Prokuratorja wdrożyła dochodzenia, co jest tem bardziej uzasadnione, że nie po raz to już pierwszy zdarza się podobny wypadek w tem samem miejscu. W roku zeszłym w tejże brażarce zginął chłopak.

Kości „belwederczyka" nie mają własnej mogiły! Z okazji zbliżającej się rocznicy listopadowej, przypomina czerniow. *Gazeta Pol.* społeczeństwu naszemu, że na ziemi rumuńskiej, w pożyczanym grobie, nawet bez tablicy pamiątkowej, spoczywają dotychczas kości jednego z bohaterów listopadowej nocy, belwederczyka śp. Karola Paszkiewicza.

Śp. Paszkiewicz ostatnie lata swego życia spędzał w Rumunji, w Romaniu, i tam stracił najukochańszą swą żonę. Marzeniem jego było, przenieść zwłoki żony do Galicji i obok nich złożyć kiedyś własne kości w ziemi ojczystej. Zapadł jednak na zdrowiu i myśli swej nie zdołał wykonać. Zakończył życie w Romaniu 14. kwietnia 1885. Pochowano go obok żony w grobowcu obcej rodziny, na cmentarzu prawosławnym. Jest to grobowiec familji Lityńskich, których obecnie reprezentuje dr. Baroni w Bakowie, mający Lityńską za żonę.

Informowaliśmy się, ażali kości bohatera nie dałoby się przewieźć do ojczyzny, aby je złożyć np. we Lwowie. Okazało się, że wolą nieboszczyka było, ażeby go pogrzebano obok zwłok żony, trzebaby więc przewieźć z Romania prochy obojga małżonków, co wymagałoby kosztu około 3.000 franków. Jeżeli przeto przewiezienie zwłok nie mogłoby na razie nastąpić dla trudności finansowych, to możeby przynajmniej należało pomyśleć o umieszczeniu w kaplicy grobowca Lityńskich tablicy pamiątkowej, któraby wskazywała miejsce wiecznego spoczynku prochów bohatera. Zdaniem dra Łukaszewskiego z Jas, od którego zasięgano w tym względzie informacyj, rodzina Lityńskich nie stawiałaby żadnych trudności w umieszczeniu takiej tablicy.

Komitety obchodów listopadowych mogłyby łatwo projekt powyższy przeprowadzić, przeznaczając część dochodów na fundusz przewiezienia zwłok, względnie na tablicę pamiątkową. Bohater Belwederu zasłużył na to, aby naród uczcił jego pamięć.

Polski walc. Znakomity nasz kompozytor Zygmunt Noskowski, skomponował pysznego walca do tańca, na tle ogólnie znanych melodyj: „O gwiazdeczko coś błyszczała", „Lecą listki z drzewa", „Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę", „Marsz Kurpiów" i „Marsz Trzeci Maj". Znakomity kompozytor tak zestawił zręcznie melodje i zastosował tempo, że.. nogi aż się rwą do tańca. Walca powyższego, zatytułowanego „Perły polskie", nabyła znana księgarnia p. Krzyżanowskiego w Krakowie, która postanowiła w krótkim czasie wydać go ozdobnie.

Pożegnanie. Z Ustrzyk dolnych donoszą: Dnia 14. b. m. opuścił nasze miasteczko notarjusz, pan Karol Morwitz, przenosząc się na nowe miejsce urzędowania do Brzeżan. — W dniu 12. b. m. odbył się za inicjatywą obywatelstwa tutejszego uroczysty wieczór pożegnalny w pięknie przystrojonej sali hotelu „Wanda" w Ustrzykach dolnych — przy której to sposobności licznie zgromadzona miejscowa, jako też i okoliczna inteligencja dała serdeczny wyraz uczuciom szczerej przyjaźni i poważania, jakie sobie p. Karol Morwitz w ciągu swego 8-letniego pobytu w Ustrzykach dolnych wśród wszystkich warstw tutejszej okolicznej ludności pozyskał. Prawość charakteru, przykładna bezstronność i surowa sprawiedliwość w sprawowaniu swego urzędu — połączona ze żywym udziałem we wszystkich sprawach i czynnościach dobrego syna ojczyzny — zdobyły mu tutaj ogólny szacunek i wdzięczne uznanie.

Wypadek na kolei. W Mileszowcach, na stacji kolei czerniowieckiej (państwowej), zwrotniczy Antoni Caster chciał onegdaj wskoczyć na stopień wagonu w chwili, gdy pociąg był w ruchu. Upadł jednak na tor, a koła pociągu odcięły mu obie nogi. Nieszczęśliwego przewieziono do czerniowieckiego krajowego szpitala, gdzie po paru godzinach wyzionął ducha.

„Hasmonea". Akademickie stowarzyszenie żydowskie, które postawiło sobie za cel kultywowanie narodowej żydowskiej historji, literatury i języka, już się ukonstytuowało w Czerniowcach. *Signum temporis!...*

Cudowny rabin. W Czerniowcach mieszka familja Izaka Anmutha, przybyłego z Rosji, składająca się z ojca, matki i dwóch dorosłych córek. Ubodzy ci ludzie żyli w wielkich kłopotach, nie mogąc tamże znaleść dla siebie zarobku, a cały ich majątek stanowiła kwota 350 rubli, ocalona z Rosji. Przed paru tygodniami zjawił się u nich nieznajomy żyd który przedstawił się, jako rabin cudotwórca i objawił gotowość przyjścia z pomocą Anmuthom. Obiecał przedewszystkiem, że na jego zaklęcie obie córki wkrótce wyjdą zamąż, co tak rodzicom, jak więcej jeszcze córkom bardzo przypadło do smaku. Żądał tylko, aby mu pokazano całą gotówkę. Anmuth wręczył mu 350 rs., a rabin owinął je w chustkę i oddał, polecając, aby te pieniądze trzymać w skrzyni jak najdłużej i nie rozwijać, poczem pobłogosławił dom i wyszedł. Łatwowierni żydzi przez dwa tygodnie z górą nie rozwijali tajemniczej chustki i uczynili to dopiero, gdy ich bieda zmusiła do naruszenia pieniędzy. Ale w zawiniątku, zamiast pieniędzy, znaleziono kamyczek, owinięty w kilka papierowych świstków! Łatwo pojąć rozpacz oszukanych Przybiegli oni z płaczem do policji. Ponieważ w Kołomyi aresztowano podobno jakiegoś cudownego rabina, więc Anmuth w towarzystwie ajenta policyjnego wyjechał tam, aby sprawdzić, czy to nie ten sam ptaszek, co jego ciemnotę wyzyskał.

Czworaki. Prawdziwą niespodziankę sprawiła swemu mężowi włościanka Zenobia Piługowa, w siole Pilugani obok Pojanastampi. Na dniu 11. bm. powiła mu naraz czworo dzieci, a to chłopczyka i trzy dziewczątka. Zarówno matka, jak i dzieciaki mają się wcale dobrze. Mąż szczęśliwej niewiasty, ubogi rolnik, odrazu stał się ojcem licznej rodziny i aż zapłakał — z radości.

Napad rozbójniczy. W Białokiernicy, miejscowości, zamieszkałej przez Lipowanów, w powiecie sereckim, wykonano w nocy z 7. bm. napad rozbójniczy na celę zakonnika Izraela Aftamonowa. Trzej złoczyńcy, uzbrojeni w noże, wdarli się przez okno do pomieszkania zakonnika, ranili i obrabowali go z gotówki 12 zł. Żandarmerja wyśledziła już i aresztowała zbrodniarzy w osobach trzech miejscowych Lipowanów: Wasyla Iwanowa, oraz Nuździ i Jakóba Fominów.

Kronika pożarów w kraju naszym w pierwszej połowie bieżącego miesiąca zapisała przeszło 50 wypadków znaczniejszych, w różnych okolicach. Wymieniamy tu największe, w których szkoda, przez ogień zrządzona, przenosiła wartość 1000 zł. Na obszarze dworskim w Zielonej (powiat skałacki) spłonęły wszystkie zabudowania folwarczne, oraz zapasy zboża; szkoda znaczna była ubezpieczona. W Beremowcach, powiatu złoczowskiego, spłonęło 11 zagród włościańskich, szkoda około 7310 zł., w połowie ubezpieczona. W Borkach, powiatu kolbuszowskiego, spłonęło obejście jednego gospodarza, szkoda 800 zł., w części ubezpieczona. W Skomorochach, powiatu rohatyńskiego, padło pastwą płomienia 9 zagród włościańskich z zapasami zboża, szkoda 7900 zł., nieubezpieczona. W Bieczu spłonęły dnia 6. b. m. trzy domy mieszkalne, szkoda znaczna, w części ubezpieczona. W Strusowie, powiatu trembowelskiego, zgorzał dom mieszkalny i stodoła z kresencją, szkoda znaczna, nieubezpieczona. W Siemakowcach, powiatu kołomyjskiego, zgorzały budynki plebańskie z kresencją i sąsiedni dom włościanina, szkoda łączna około 5000 zł., w części ubezpieczona. W Rzepienniku suchym, zgorzało całe obejście gospodarskie, szkoda przeszło 1000 zł., nieubezpieczona. W Potoku, powiatu rohatyńskiego, zgorzało 8 gospodarstw, szkoda przeszło 7000 zł., w części ubezpieczona. W Czabarówce, powiatu husiatyńskiego, spłonęły cztery zagrody, szkoda wcale nieubezpieczona 2500 zł. W Siwce kałuskiej, spłonęło 9 zagród gospodarskich z całoroczną kresencją, nieubezpieczonych. W Posadzie Olchowskiej, powiatu sanockiego, zniszczył ogień trzy zagrody, szkoda około 4000 zł., w części ubezpieczona. W Bobrownikach małych, powiatu tarnowskiego, pięciu gospodarzy doznało szkody łącznej 4700 zł., wcale nieubezpieczonej. W Iwaniu, powiatu zaleszczyckiego, zgorzały trzy obejścia, szkoda nieubezpieczona 5000 zł. Na obszarze dworskim w Dźwinogrodzie, powiatu borszczowskiego, spłonęła gorzelnia, dystylarnia i budynki gospodarskie, szkoda wcale nieubezpieczona wynosi około 12.000 zł. W Zwiniaczu, powiatu czortkowskiego, zgorzały budynki plebiańskie z kresencją, szkoda nieubezpieczona przeszło 3000 zł. W Kamienobrodzie, powiatu gródeckiego, zgorzało 9 zagród, szkoda wcale nieubezpieczona 11.000 zł. W Spasie, powiatu staromiejskiego, spłonęły zabudowania Abrahama Zellnera, asekurowane na 2600 zł. W Ruzdwianach, spłonęło pięć zagród włościańskich, szkoda wcale nieubezpieczona około 4000 zł. W Szutrominach spalił się cały tok 22 stert zboża nieubezpieczonego. W Czerwonogrodzie spaliła się stajnia do klasztoru należąca. W Słonem spaliły się dwa nieubezpieczone budynki włościańskie.

Przyczyną pożarów była po największej części nieostrożność, w kilku zaś tylko wypadkach umyślne podpalenie.

W Warszawie bawi chwilowo wicehrabia Henryk d'André de Claverie, współredaktor *Figara* i stały jego korespondent z Madrytu i Lizbony. Prezes teatrów warszawskich, jenerał Palicyn, wyjeżdża na kilka tygodni za granicę.

Emil Żelewski, o którego klęsce w Afryce wczoraj pisaliśmy, urodził się dnia 13. marca 1854 roku w Bendargau w Prusiech zachodnich, w 99. pułku piechoty dosłużył się stopnia porucznika, w roku 1885 wstąpił w służbę towarzystwa kolonialnego, był naczelnikiem okręgowym w jednem z miast portowych, a w roku 1888, gdy major Wissmann objął dowództwo wojska kolonialnego, Żelewski został jego zastępcą.

Ze sfer dziennikarskich. Długoletni korespondent paryski *Neue freie Presse* p. Wilhelm Singer, objął naczelną redakcję dziennika *Neues Wiener Tagblatt* po zmarłym niedawno Maurycym Wengrafie.

Eldorado kobiece. Istnym rajem dla młodszych i starszych dziewcząt stanie się zapewno miasto Argonja w stanie Kanzas. Dawno już tu kobiety wyemancypowały się zupełnie, wszelkich praw na równi z mężczyznami używając, krom przywileju inicjatywy w sprawach zawierania małżeństw. Obecnie i tę pseudo-prerogatywę damy Argonji pochwyciły w ręce. Stało się to na publicznem posiedzeniu pewnego klubu, na którem piękna czarnooka miss Ella Smith z zapałem dowodziła, iż prawa kobiety raczej przewyższać winny, niż ustępować prawom mężczyzny i aby stwierdzić słowa swoje przykładem jaskrawym, oświadczyła się na miejscu jednemu z obecnych na posiedzeniu młodych ludzi, nazwiskiem Walter Tippin. Ten ostatni zarumienił się podobno, jak „panna" i rzekł, oczy spuszczając: „Niech się pani mamy mojej zapyta", poczem, zawsze jak rak czerwony, zgodnie z obyczajem miejscowym, pozwolił „konkurentce" swojej złożyć sobie na ustach pocałunek narzeczonych. Nazajutrz miejscowy sędzia pokoju, pani Gibson, połączyła młodą parę ślubem cywilnym. Jest nadzieja, iż przykład pani już dziś Elli Tiffin, z domu Smith, znajdzie niejedną w Argonji naśladowczynię.

Niepospolitą turystką jest królowa włoska Małgorzata, która w tych dniach dała nowy dowód niezwykłej wytrwałości i odwagi. Królowa przedsięwzięła wycieczkę na szczyt alpejski, gdzie na wysokości 11.000 stóp stoi szałas Guiffetta. Przed świtem wyruszyła pieszo z Gressoney i około południa stanęła na płaszczyźnie Indre; noc spędziła królowa w namiocie i nazajutrz o godzinie 6 rano udała się na lodowiec Lys. W drodze wszakże musiała się zatrzymać wraz z towarzyszami, przez dwie godziny bowiem szalała śnieżyca; królowa nieustraszona, wyruszyła dalej, skoro tylko niebo wypogodziło się cokolwiek. Spędziwszy drugą noc również w namiocie, zeszła królowa do Gressoney, zachwycona tą górską wycieczką, nie pozbawioną niebezpieczeństwa.

Odezwa. Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, uchwalając na posiedzeniu z dnia 28. czerwca r. z. utworzenie „Fundacji im. A. Mickiewicza", na pamiątkę sprowadzenia zwłok jego na Wawel, nie zawiódł się w oczekiwaniach, że uchwała ta przypadnie do serca wszystkim członkom Towarzystwa naszego i że własnemi siłami, bez oglądania się na ofiarność szerszej publiczności, da się zebrać kwota, potrzebna na wspieranie najbardziej potrzebujących wdów i sierot po nauczycielach szkół wyższych. Wykaz złożonych dotąd datków jest tego najlepszym dowodem. Zebrana w ciągu roku kwota 2.012 zł. 92 ct., pozwala już w najbliższym czasie przystąpić do ułożenia aktu fundacyjnego i nadania w rocznicę owego uroczystego zdarzenia pierwszej zapomogi.

Z tem wszystkiem, wybrana *ad hoc* komisja fundacyjna nie myśli ustawać w swych zabiegach, lecz gromadzić coraz większe zasoby, aby tym większej liczbie potrzebujących przyjść z pomocą.

W tym celu ponawiamy najuprzejmiej zeszłoroczną prośbę: 1) by wydziały wszystkich Kół raczyły także w tym roku przeznaczyć na ten cel pewną kwotę, 2) by upoważniły do odbierania dalszych ofiar tych samych członków Koła swego, którzy się tem tak gorliwie dotąd zajmowali, 3) by wszystkie Koła i wszystkie grona szkół średnich postarały się o urządzenie na ten cel szeregu odczytów, któreby mogły

---

„Szary wilk."

(*Powieść Adama Krechowieckiego. Warszawa 1891 r.*)

Jeden z najsympatyczniejszych naszych dawniejszych pisarzy, Adam Kosiński, kreśląc w obrazkach swych p. t. „Miasta, wsie i zamki polskie," dzieje olsztyńskiego zamku, ubolewa, że skarbiec naszej przeszłości leży odłogiem, że „nie trudno u nas o Leonidasów i Kurcjuszów — ale nadarmo wzdychamy za Liviuszami i Apellesami..." Słowa te, wypowiedziane w r. 1851, wiele miały prawdy za sobą — to jednak pewna, że do dzisiejszej chwili zastosować by się nie dały. I właśnie owe dzieje zamku olsztyńskiego, które wywołały refleksję Kosińskiego, dostarczyły w ostatnich latach wiele tematu dla artystów i dla powieściopisarzy. Dość przypomnieć tu związaną z dziejami zamku postać bohaterską starosty olsztyńskiego Kaspra Karlińskiego, składającego swego syna na ofiarniczym ołtarzu ojczyzny, postać tylekroć pendzlem i piórem kreśloną, dosyć przypomnieć i inny fakt — tragiczny zgon Maćka Borkowicza, który to moment tak mistrzowsko przedstawił nam pędzel Matejki. Obraz ten jest niejako epilogiem powieści, którą w tej chwili się zajmujemy, a w której autor Starosty Żygwulskiego i *Veto* dał nam plastyczny wizerunek epoki konsolidowania się Polski, epoki, w której przeciw reprezentantowi porządku i potęgi w osobie króla Kazimierza Wielkiego, występuje hydra wewnętrznej samowoli, reprezentowana przez Maćka Borkowicza, wojewodę poznańskiego i uderzona w samo serce, ginie na długo — acz niestety nie bezpowrotnie.

Widzimy więc, że p. Krechowiecki do ostatniej swej powieści wybrał chwilę w dziejach naszych nadzwyczaj ważną i dramatyczną. Była to chwila, w której Kazimierz Wielki idąc w myśl planów swego ojca, umacniał i rozszerzał potęgę królewską, ścierając separatyzm, opierający się na wkorzeniającym się feudalizmie wielkich rodzin. A nie łatwa to była praca! Derslaw z Rytwian, Hincza z Rogowa, Wawrzyniec Myszkowski — to potężne rody, prawie potężniejsze od króla — ale Kazimierz Wielki nie uląkł się nikogo — nie uląkł się ludzi, którzy jego ojca podwakroć strącili z tronu, własną rodzinę usuwał od rządów, jak świadczy przykład księcia Gniewkowskiego Władysława Białego, siostrzeńca króla, a nawet z wszechpotężnem duchowieństwem wystąpił do otwartej walki, której strasznym epizodem była śmierć Baryczki, kanonika krakowskiego, utopionego z rozkazu króla w Wiśle. Lecz tak być musiało: im silniejsze było niebezpieczeństwa, tem silniejszej trzeba było dłoni do kary, padać musiały oporne jednostki, ażeby utrzymała się potężna całość... Jednym z ostatnich, który władzy królewskiej chciał urągać, był Maćko Borkowicz, wojewoda poznański, marzący o udzielności, o królewskiej prawie władzy — i on upaść musiał i upadł, kończąc życie w ciemnym lochu „targając własne ciało i pijąc krew własną"...

Zbyt niejasną jest kwestja, czy tylko chęć ustalenia władzy królewskiej była powodem tego bądź co bądź strasznie surowego wyroku — być może, że w karze tej był i inny osobisty motyw. Prywatne życie Kazimierza Wielkiego zbyt było jaskrawe, ażeby wykluczyć zupełnie możliwość, jakiejś afery sercowej. Estera, której wpływ na króla był tak wielki, że wchodził w sferę rządów, której żydzi zawdzięczają przywileje „*quarum faetor olidus* — jak pisze Długosz — *etiam in hanc diem perseverat*" — nie była wyjątkiem, król bowiem lubiący płeć piękną, a nieszczęśliwy w swych związkach z Adelajdą Heską, pod tym względem wiele pola do krytyki przedstawia. W kronikach naszych i przeróżnych kompilacjach przebija się podejrzenie, że w wymiarze kary na Borkowicza odegrała rolę także zemsta monarchy za nieprawne związki poznańskiego magnata z jedną z żon królewskich, a sam Długosz podejrzywa o to królowę Adelajdę Heską. To podejrzenie jednak nie jest usprawiedliwione — za mało zresztą znamy odnośne źródła, ażeby w tej mierze coś pewniejszego twierdzić. Co jednak dla historyka jest dopiero rzeczą badania — to dla powieściopisarza jest rzeczą do przyjęcia i tak też uczynił autor „Szarego wilka", który na tle politycznych kwestyj kreśli nam obraz rywalizacji króla i magnata — króla szczęśliwego w miłości i odepchniętego magnata, który zabija w sobie uczucie miłości dla zemsty.

Posłuchajmy powieści:

„Zbrodnią wielką i nieszczęściem naznaczony został rok pański 1331.

Wincz z Szamotuł, z Nałęczów rodu, wojewoda poznański, mszcząc się na królu Władysławie, którego Łokietkiem zwano, za odebranie mu wielkopolskiego wielkorządztwa — potęgę krzyżacką na kraj sprowadził.

Polały się krwi potoki, kraj cały okrył się żałobą, gdzie był kamień, tam pozostał gruz, gdzie drzewo było tam zgliszcza i popiół, gdzie przedtem kwitło życie, wesele, dostatek, tam jeno groby, nędza i rozpacz..."

Wiadomo jednak, że w chwili stanowczej Wincz, skruchą tknięty, odstąpił Krzyżaków i to zapewniło zwycięstwo pod Płowcami — po którem nastał spokój, podobny do pokoju śmierci. W prześliczny sposób kreśli nam autor obraz walk, jakie toczyły się w duszy powróconego do łaski królewskiej Wincza, z możnego Nałęczów rodu, gdy słyszał przekleństwa całego kraju, gdy usłyszał, że żona jego i dziecię odstąpione od wszystkich, jako żona i dzieci zdrajcy. Pomimo obawy, miłość męża i ojca poniosła go od boku króla do Poznania — prawie po pewną śmierć. Smutneż tam były istotnie stosunki; Wincz nietylko na zemstę ludu się wystawiał, ale i na dzikie napady owych królików, wśród których odznaczał się Maćko, syn Napiwona Przybysława z Borku. Starszy brat jego Jan pobratał się z landgrafem hesskim i tam przebywał. Maćko zaś młodszy był, jak powiadano, mimo że dopiero dwadzieścia lat liczył, głównym hersztem zbójeckich rycerzy. Stary Napiwon Przybysław z Borku był zaufanym królewskim, był rycerzem co przeciw Krzyżakom w obronie krew przelewał — synowie inni już byli — wzrośli w czasach krwawych, krwawymi też byli łupieżnikami, ojczystego obyczaju nie pomni. A należeli do rodu, Winczowi nieprzychylnego — toż gdy Wincz przybył do Szamotuł, ażeby rzucić ostatnie już tylko spojrzenie na konającą żonę, Przybysław z Borku wezwał szlachtę do Poznania na zjazd, przed którym Wincz miał się upokorzyć i prosić o przebaczenie za swe winy. Dumny magnat, który w żonie utracił wszystko, co kochał na ziemi — z mieczem w ręku odpowiedział na tę propozycję. Z wielką siłą i nader plastycznie kreśli autor ów moment, w którym Wincz, odziany w krzyżacką szatę, powtórnie zbroczony krwią bratnią staje oko w oko z Przybysławem płacąc mu za wyrok najwyższą zniewagą — „urągam — wrzasnął nagle Wincz — ha! ha! urągam i tobie i twoim... Pochylił się jeszcze bardziej, a potem nagle wyprostował się, wzdrygnął i pianą, która mu z ust ciekła, plunął w twarz Przybysława..."

Zniewagę ojca pomścił syn — Maćko! W chwili, gdy Wincz, opuszczony przez swoich w pustem zamczysku — zapomniał o wszystkiem nad kolebką dziecięcia-sieroty po matce, a niedługo i po ojcu, Maćko z Borku na czele drużyny wpadł do komnaty z okrzykiem: „Tyś zniewažył rodzica mego — przeto zginiesz..." Wincz nie kajał się przed ludźmi, ale wpół żywemu po odebranych ciosach z piersi wyszedł jęk chrapliwy, potem urywane słowa:

— Przed tobą Boże na kolana! Przebacz i zbaw...

Zbójecka czereda Maćka Borkowicza pastwiła się nad trupem, który żyw jeszcze rzucił Maćkowi słowa: „Ty się strzeż, Borku, boś nie rycerz — a zbój..."

Tak zginął Wincz z Szamotuł — ongi zdrajca i ponownie przelewca krwi bratniej.

„A dziecko jego, jedyna dziedziczka imienia i niesławy zdrajcy, otulona ramieniem starego sługi, uniesiona z zamętu walki, usnęła spokojnie w ciszy i ciemnościach podziemnych szamotulskiego zamczyska."

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

podwójną przyjemność korzyść: uczcić pamięć drogiego wieszcza i wesprzeć znaczniejszą kwotą fundację jego imienia.

Zapowiedziany we Lwowie szereg odczytów odbędzie się niezawodnie w bież. roku.

Wszystkie składki i datki dobrowolne, na fundację zebrane, prosimy — jak dotąd — nadsyłać na ręce prof. gimn. III., Józefa Czerneckiego, we Lwowie, ulica Chorążczyzny l. .

We Lwowie, dnia 15. września 1891.

W imieniu wydziału: *Józef Czernecki. Stanisław Librewski. Dr. Warmski.*

Serenada. Z powodu otwarcia nowej szkoły im. Czackiego, muzyka wychowańców żydowskiego „Domu sierot" wykonała wczoraj przed mieszkaniem p. prezydenta i wiceprezydenta dr. Marchwickiego serenadę, a to z polecenia przełożeństwa zboru izraelickiego. W ten sposób okazali żydzi gminie swą wdzięczność za urządzenie dla nich jednej nowej szkoły.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 10·0°C, najwyższa + 14·6°C., najniższa + 7·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby około + 11·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 80 prc.; opad: deszcz nieznaczny, pogoda niestała.

Do wiadomości urzędu budowniczego. Wszelkie roboty około rekonstrukcji grożącej zawaleniem rudery przy ul. Karola Ludwika obok nowego gmachu Kasy oszczędności, zostały już od dłuższego czasu wstrzymane. Wobec tego, iż przy zbliżającej się porze słotnej na pół rozebrane mury mogą bardzo łatwo runąć i spowodować wypadek, tembardziej, iż w parterowej lokalności mieści się dotychczas sklep korzenny dość licznie odwiedzany, należałoby z urzędu ruderę tę natychmiast rozebrać, a rusztowanie tamujące komunikację usunąć. Spodziewamy się, że urząd budowniczy zabierze się do tej sprawy, która nawet już raz była przedmiotem interpelacji w radzie miejskiej — z całą energią.

Szczęśliwy! Dawid Safir, tandeciarz, zgubił wczoraj pugilares, zawierający 1000 marek i 10 weksli na 1285 zł. Pugilares ten znalazł na ul. Hetmańskiej p. Leon Rand, kierownik fabryki i złożył w policji, gdzie poszkodowany go sobie odebrał.

Kradzież. Esterze Bawer, żonie właściciela składu drzewa, skradziono wczoraj z pomieszkania przy ul. Szpitalnej l. 10 pugilares z kwotą 70 zł.

Aresztowano wczoraj niebezpiecznego złodzieja Stanisława Łuszczyszyna i Adolfa Biłyka. Popełnili oni w ostatnich czasach kilka śmiałych kradzieży, przy których była im pomocną Katarzyna Balbirer, która również umieszczoną w areszcie.

W sprawie podhajeckiej. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Zapraszamy niniejszem panów większych właścicieli i dzierżawców dawnego obwodu kołomyjskiego na naradę w sprawie wydzierżawienia Podhajec, jakoteż i w innych sprawach, tyczących się Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Narada odbędzie się w Kołomyi, dnia 26. września br. o godzinie 3. popołudniu, w sali rady powiatowej. Równocześnie prosimy naszego członka rady nadzorczej, p. Ludomira Cieńskiego, by na to posiedzenie przybyć raczył.

Stefan Moysa. Leszek Cieński, Roman Puzyna.

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W celu zdania sprawy z czynności moich po sesjach w Sejmie krajowym, mam zaszczyt zaprosić panów wyborców z grupy większych posiadłości Lwów-Gródek, na piątek 25. bm. o godzinie 3. po południu, do sali rady powiatowej lwowskiej, ulica Czarneckiego l. 1.

Siemianówka, 16. września 1891.

Dawid Abrahamowicz."

„Rodzina" odbędzie się festyn z tańcami w ogrodzie na „Nowym świecie" w Winnikach, w niedzielę dnia 20. września b. r. przy współudziale muzyki wojskowej 55. pułku piechoty.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Niniche", wodewil w 3. aktach z muzyką L. Delibes'a, Offenbach'a i Lecoqu'a. Występ gościnny pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dom przy ulicy Narwańskiej", krotochwila w 4. aktach Moser'a; wieczór o godzinie 7 „Biedny Jonathan", operetka w 3. aktach Millöckera.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 17. września. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki.

Przedewszystkiem uchwalono dodatkowy kredyt w kwocie 2.650 zł. na pokrycie dalszej części Pasieki w długości 54 metrów tj. aż do mostu drewnianego naprzeciw szkoły imienia Elżbiety.

Referent dr. Marjański przedstawił wnioski w sprawie parcelacji gruntów odległych od folwarku w Zubrzy i Sichowie. Proponuje on rozparcelowanie 248 morgów i sprzedanie ich kolonistom Mazurom.

Według orzeczenia inspektora lasowego, wartość gruntów w tych folwarkach jest następująca: W Zubrzy morg roli wart jest od 150 do 200 zł., morg pastwiska 120 zł.; w Sichowie i Pasiekach zubrzyckich za morg roli płacą od 150 do 160 zł., za morg łąki 180 zł., za morg pastwiska od 100 — 120. Razem 248 morgów przedstawia wartość 41.245 zł.

Nadto przedstawił p. referent wniosek, aby 58 morgów gruntu, leżącego tuż pod lasem sichowskim, a nie przynoszącego żadnych prawie dochodów, wydzielono z kultury rolnej, a przydzielono do kultury lasowej.

Delegat p. Michalski zapytuje referenta, czy przy sprzedaży owych gruntów nie reflektowano na to, ażeby grunta te mogły być odstąpione Wydziałowi krajowemu na cele urządzenia tam kolonji karnej. Mowca podnosi, że kolonja taka powinna być urządzoną w bliskości miasta i wykazuje korzyści, jakie z tego może mieć gmina. Np. w zimie miasto nie może dostać robotników do zgartywania śniegu z ulic, tak, iż tygodniami nie podobna zrobić w mieście porządku.

Referent dr. Marjański wyjaśnia, że Wydział krajowy odnosząc się do gminy o sprzedaż gruntów na kolonje karne, żądał 800 morgów gruntów skomasowanych, gdy tymczasem grunta w Zubrzy są rozrzucone. Zresztą sprawa ta jest dopiero zasadniczo traktowaną i jeżeliby Wydział krajowy chciał grunta wspomniane zakupić, może to jeszcze uczynić.

Po tem wyjaśnieniu, wnioski postawione przez referenta przyjęła rada bez dyskusji.

Kursa wieczornej nauki dopełniającej dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej, postanowiono przenieść ze szkoły im. Szaszkiewicza do szkoły imienia Staszica przy ulicy Skarbkowskiej.

Po dłuższej dyskusji, w której brali udział pp. dr. Małecki, dr. Roszkowski, Michalski, Markiewicz, Heppe, Świsterski i Klimowicz, uchwalono, na wniosek p. Michalskiego, sprawę przyznania subwencji konwentowi PP. Sakramentek na ukończenie budowy kościoła odroczyć i wybrać komisję z trzech członków, któraby rozpoczęła rokowania z konwentem o odstąpienie gminie placu przed kościołem i skrawka gruntu przy ul. Piekarskiej.

Do tej komisji wybrała rada pp. dr. Marchwickiego, dr. Małeckiego, dr Roszkowskiego, a jako delegata magistratu, wyznaczono starszego radcę p. Łyszkowskiego.

Na tem o godz. 8½ zamknął przewodniczący posiedzenie jawne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 5. pca do 12. września 1891 r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10·30 do 10·75, żyto 8·55 do 9·05, jęczmień browarny 7·— do 7·45, pastewny 6·— do 6·50, owies 7·— do 7·45, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna —·— do —·—, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 7·50 do 8.50, pastewny 6·— do 6·50, fasola —·— do —·—, bobik —·— do —·—, wyka 5·55 do 5.80, koniczyna 35·— do 45 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 13·— do 14·— letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, chmiel na jesień 80 — do 98·—, nafta zwykła 14·55 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany podatkiem konsumcyjnym 55·— do 55·35.

Przegląd polityczny.

* Do *Pol. Cor.* piszą z Rzymu: „Relacja, jaką papieski nuncjusz w Monachjum, msgr. Agliardi, przesłał Watykanowi o swojej rozmowie z kanclerzem Caprivim, wywarła w Watykanie znakomite wrażenie. Chociaż szczegóły co do treści tej relacji nie są jeszcze znane, to jednak pewna, że w tej relacji zyskano ponownie przekonanie o wybornych dyspozycjach rządu niemieckiego w kwestjach, dotyczących Kościoła katolickiego w Niemczech." Ten sam korespondent donosi, że w kołach watykańskich nie wiadomo nic o rzekomym zamiarze barona Schorlemera udania się do Rzymu, celem wyjaśnienia kurji stanowiska niemieckiego centrum wobec trójprzymierza.

* *Hamb. Nachrichten* przedrukowują bez komentarzy wiadomość, podaną przez *Rummelsburger Ztg.*, według której przy spotkaniu się księcia Bismarka z ks. Albrechtem na dworcu kolei w Hammermühle, były kanclerz na zapytanie, kiedy się pokaże w stolicy, odpowiedzieć miał z uśmiechem: „Niedługo wrócę do Berlina, ale nie do parlamentu." Cała rozmowa zresztą miała nader serdeczny przebieg.

* Organ Bismarka, *Hamburger Nachrichten*, wywodzi, że sytuacja polityczna już teraz nieco pogodniejsza, niż była zaraz po scenach kronsztadzkich, a to dlatego, że tak świetnie wypadły manewry austrjackie. W Europie przekonano się z tych manewrów, że w sojuszu austro-niemieckim są złączone dwie siły, z których każda, odrębnie nawet wzięta, jest dla wroga niebezpieczną. Potęga armji austrjackiej stała się więc rękojmią pokoju.

* *Times* otrzymuje od swego korespondenta w Paryżu doniesienie, że rząd rosyjski przyznał Turcji znaczne zniżenie długu odszkodowania wojennego.

* *Journ. des Debats* dowiaduje się z Moskwy, że ceny żyta na targach lądowych Rosji znacznie upadają — a ogólnie obliczają — że w miesiącach listopadzie i grudniu zapasy żyta okażą się tak znacznymi — iż w końcu rząd zdecyduje się na zniesienie zakazu wywozowego. Wiadomość ta pozostaje przecież w zupełnej sprzeczności z doniesieniami o nędzy panującej w środkowych gubernjach Rosji, o czem pisaliśmy w wczorajszej rubryce telegramów.

* Za pobytu swego w Erfurcie na manewrach wygłosił cesarz Wilhelm następujący bardzo ciekawy toast, który podaje *Post*: „Cieszę się, że IV. korpus armji wykonał paradę ku największemu zadowoleniu memu; cieszy mnie to tem więcej, że brali w nich udział dzielni synowie Turyngji, Saksonji i Starej Marchji. Erfurt jest ważnym punktem w naszej historji. Tutaj niezmiernie poniżył nas parwenjusz korsykański, tutaj nas shańbił jak najokropniej (*An diesem Orte hat uns der korsische Parvenu aufs Tiefste erniedrigt, auf das Scheusslichste geschändet*) — ale stąd też błysnął promień odwetu, który go powalił o ziemię. Przypominam sobie jeszcze dobrze, jak przed 8 laty bawił mój dziad i jak bystrem okiem śledził ewolucje korpusu, któremu przewodził wówczas dzisiejszy feldmarszałek Blumenthal. Podniosłe uczucia wzbudza we mnie Erfurt i sprawia mi wielkie zadowolenie, że korpus obecnie dorównuje najzupełniej swemu zadaniu i jestem przekonany, że stwierdzi dzielność swą w wojnie i pokoju."

* *Timesowi* donoszą z Shanghai, iż tamtejsze władze cłowe zabrały ładunek broni i amunicji, przeznaczony dla tajnego chińskiego stowarzyszenia Tszinkiangu. W sprawie tej mają być skompromitowani i różni cudzoziemcy. — W Singapore i Itczangu rozbestwiona ludność oszczędziła jedynie budynki konsulatu angielskiego i urzędu cłowego — ponieważ właścicielami ich byli Chińczycy. Zresztą zburzono wszystkie mieszkania Europejczyków. Mówią, że przyczyną ostatnich zaburzeń było umieszczenie chińskiego dziecka w klasztorze chrześcjańskim.

* Nowojorski *Herald* otrzymał z Valparaiso na dniu 14. b. m. następne doniesienie co do miejsca pobytu ekspreyzdenta Balmacedy. Dotychczas ukrywał się Balmaceda w Valparaiso, a obecnie udał się do admirała amerykańskiego o ochronę przeciw zemście rządu junty kongresowej. Admirał ułatwił Balmacedzie dostarczenie ubioru amerykańskiego majtka. Ekspreyzdent udał pijanego i na szalupie przewieziony został na pokład amerykańskiego statku admiralskiego, który w poniedziałek wieczorem wypłynął do Callao.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 17. września. Inżynier Ilnicki, który niedawno doręczył carowi w Kopenhadze na ulicy memorjał, z zażaleniem na postępowanie z nim władz rosyjskich i który za to został aresztowany i wydalony za granicę, przybył do Berlina i ogłosił w *Ber. Tagblatt*, obszerne pismo, wyjawiające szereg nadużyć, jakich dopuściły się wobec niego władze policyjne i sądowe w Rosji, pozbawiając go całego majątku. (*G. L.*)

Buda-Peszt 18. września. Jeden z tutejszych dzienników ogłosił rzekome uchwały rady ministerjalnej, w sprawie polepszenia położenia materjalnego urzędników państwowych. Na to oświadcza w formie oficjalnej *Nemzet*, iż rząd, wierny danemu przyrzeczeniu, wniesie wprawdzie na sesji jesiennej sejmu odpowiednie przedłożenie, ostatecznych jednak uchwał w tym względzie jeszcze nie powziął.

W kołach, dobrze zazwyczaj poinformowanych, utrzymują, że na arcybiskupa w Zagrzebiu został wyznaczony kanonik Fallian.

Tryest 18. września. Cesarz przybył wczoraj w południe do Miramare. Na dworcu kolejowym powitali go: arcyksiążę Ludwik Salwator, dalej, namiestnik i komendanci stacyj. (*G. L.*).

Berlin 18. września. Wszystkie tutejsze gazety zajmują się przedstawieniem „Lohengrina" w Paryżu i przynoszą obszerne sprawozdania z wieczoru. *National Ztg.* i *Voss. Ztg.* podnoszą z zadowoleniem, że tym razem rząd francuski potrafił stronnictwo radykalne ostro utrzymać w karbach. (*G. L.*).

Berlin 18. września. *Nordd. Allg. Ztg.* nie pochwala wylądowania angielskiej marynarki na Sigri, ale dodaje, że sprawa cała, mimo komentarzy rosyjskich i francuskich, nie ma żadnego znaczenia. (*G. L.*).

Berlin 18. września. W odpowiedzi na rozesłany kwestjonarjusz przeważna część niemieckich izb handlowych oświadczyła się za urządzeniem w Berlinie w r. 1895 wystawy międzynarodowej.

Interesowane mocarstwa europejskie i Stany północnej Ameryki wzmacniają swe eskadry na wodach chińskich i czynią przygotowania do wspólnej przeciw Chinom akcji, na wypadek, gdyby Chiny wzbraniały się dać żądanego zadośćuczynienia. W sprawie tej istnieje zupełna zgodność między wszystkiemi mocarstwami. (*G. L.*).

* Z Berlina donoszą, że mocarstwa europejskie i Stany zjednoczone pomnażają swoje okręty wojenne na wodach chińskich i przygotowują wspólną akcję na wypadek, gdyby rząd chiński corychlej nie dał zadośćuczynienia.

* O wywodach *Timesa* w sprawie wyspy Sigri, piszą *Hamb. Nachr.*: Celem doniesienia *Timesa* jedynym jest, zaalarmować opinję publiczną lądu europejskiego ze szkodą Rosji na korzyść Anglji.

Kopenhaga 18. września. Dzienniki notują pogłoskę, iż rząd zamierza wnieść do sejmu przedłożenie, w sprawie znaczniejszej pożyczki loteryjnej, której dochód ma być ofiarowany królowi i królowej, jako podarunek honorowy w dniu złotego ich wesela, mianowicie na odbudowanie zamku Christiansborg. (*G. L.*).

Paryż 18. września. Mowę cesarza Wilhelma w Erfurcie omawiają wszystkie poranne dzienniki w tonie ostrym. *Liberté* mówi, że Niemcy nie powinni się dziwić, iż Francja roku 1870 zapomnieć nie może, jeżeli sami dotąd 1813 roku nie zapomnieli. (*G. L.*)

Rzym 18. września. W Marsico-Vetere w prowincji neapolitańskiej, spadły straszne grady, które wyrządziły ogromne spustoszenie na polach. Zginęło kilkoro ludzi. Grad pozabijał także wiele bydła. Spadały bryły, ważące 200 gramów. (*G. L.*)

Rzym 18. września. Jutro, d. 19. b. m., odbędzie się wielka rada ministerjalna, dla powzięcia uchwał, co do ważniejszych parlamentarnych i finansowych kwestyj. Chociaż ministerstwo spraw zagranicznych, jak zapewniają, działa w kwestji wschodniej w zupełnem porozumieniu z Anglją i nie przywiązuje żadnej wagi do obiegających ostatnimi czasy niepokojących pogłosek, to przecież nie ukrywa, iż w tych dniach położenie na Wschodzie, stało się nieco trudniejszem. W budżecie wojennym na rok 1892/93 oznaczono zwyczajne wydatki w tej samej wysokości, co roku bieżącego; budżet nadzwyczajnych wydatków nie został jeszcze całkowicie ułożony. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 17. września. *Presse* oświadcza, że zupełnie bezzasadne są pogłoski, jakoby rząd myślał obecnie o upaństwowieniu kolei Północnej.

Wiedeń 17. września. *Fremdenblatt* utrzymuje z Berlina wiadomość, że pogłoski o staraniach wpływowych osób u dworu, w celu złagodzenia naprężonych stosunków między cesarzem, a ks. Bismarkiem, są zupełnie bezpodstawne.

Wiedeń 18. września. Na rozpoczynające się w dniu dzisiejszym konferencje wspólne, przybyli węgierski prezydent gabinetu i minister skarbu. Jutro przyjeżdża cesarz i będzie przewodniczył radzie ministerjalnej.

Pol. Corr. wyraża obawę, że z owego olbrzymiego mnóstwa wojsk rosyjskich, ściągniętych do Królestwa Polskiego dla celów manewrów, po upływie tych manewrów nie wszystkie powrócą do swoich stacyj poprzednich.

Arc. Franciszek Ferdynand ma cesarzowi towarzyszyć do Pragi.

Namiestnik hr. Badeni przybył tu wczoraj.

Berlin 18. września. *Nat. Ztg.* zwraca uwagę na wiadomość, krążącą w pismach francuskich, o wrzekomem zawarciu rosyjsko-francusko-duńskiej konwencji wojskowej, mającej na celu ewentualną okupację Szlezwiku. Francja wysłała była również na tegoroczne manewry duńskie jednego ze swoich generałów brygady, a ambasador francuski był kilkakrotnie przez cara na audjencji przyjmowany.

Voss. Ztg. dowiaduje się o krwawych walkach pomiędzy wojskami rosyjskiemi a afgańskiemi, przyczem te ostatnie zostały pobite.

Paryż 18. września. Tutejsze dzienniki omawiają w podrażnionym tonie znaną mowę cesarza Wilhelma w Erfurcie i jego wrzekome wyrażenie się o „parweniuszu korsykańskim".

Vitry 18. września. Carnot wznosząc na bankiecie toast na cześć generalicji, wyraził przekonanie swoje, że silna armja jest najlepszą rękojmią utrzymania pokoju.

Rzym 18. września. Dziś przybywają tuta pielgrzymi francuscy.

Nowy Sącz 18. września. Mieszkańcy nowej kolonji dla urzędników i robotników kolejowych, urządzili dla JE. br. Czedika serdeczną owację dziękczynną. Kolonję zamieszkuje już 90 rodzin w 26 domach, a budować będą jeszcze 76 domów, dla dwiestu rodzin. Dziewczątka sypały kwiaty, z nich mała W. podała bukiet z pięknym wierszykiem. Deputację zapewnił Ekscelencja o szczerych intencjach swoich i zapowiedział sprawozdanie ministrowi handlu. Zarząd huty hr. Stadnickiego dziękował imieniem nieobecnego właściciela za skuteczne popieranie przedsiębiorstwa przez jeneralną dyrekcję kolei państwowych. Zamiarowi założenia szkoły przemysłowej dla synów robotników warsztatowych, przyklasnął br. Czedik i przyrzekł energiczne poparcie.

Wiedeń 18. września. Kredyty 275·62; angloaustr. 151·75; laenderbanki 198·60; sztaatsbany 282·50; lombardy 106·75; tytoniowe 156·50; alpiny 83; renta majowa 90·75; złota węg. 102·90.

Praga 18. września. Komitet wystawy spodziewa się, że w niedzielę dosięgnie do dwóch miljonów liczba osób, które zwidziły wystawę. Z tej okazji czynią przygotowania do uroczystego obchodu.

Buda-Peszt 18. września. Prezes gabinetu, hr. Szapary, wyjechał wczoraj po południu do Wiednia, celem wzięcia udziału we wspólnych konferencjach ministerjalnych, które odbywać się będą dzisiaj i jutro. W niedzielę odbędą się decydujące narady pod przewodnictwem cesarza.

Paryż 18. września. W kołach giełdowych zapewniają, iż została już ostatecznie zawartą trzy procentowa pożyczka rosyjska, która będzie emitowaną od 10. października po kursie 78½ do 79½.

Paryż 18. września. Z Medjolanu donoszą, że panna Helena Vacarescu chciała popełnić samobójstwo. Tylko natychmiastowa pomoc, zdołała uratować jej życie.

Vitry 18. września. Na wczorajszej paradzie wojskowej wydarzył się przypadek. Podczas defilady urwały się rzemienie u trzech armat, skutkiem czego armaty te stanęły i zamięszanie sprawiły. — Bardzo podobała się widzom, zebranym w liczbie 50.000, defilada piechoty i 16.000 kawalerji. Po skończonej paradzie rozdał Carnot wiele dekoracyj.

Rzym 18. września. Ministerstwo spraw zagranicznych, działające w zupełnem porozumieniu z Anglją, nabrało przekonania, że sytuacja na Wschodzie pogorszyła się znowu.

Londyn 18. września. Włoski poseł w Stambule otrzymał polecenie poprzeć akcję angielskiego ambasadora w kwestji Dardanelów.

Petersburg 18. września. Dzisiaj nastąpić ma nowa emisja 25 miljonów rubli papierowych, które mają pokrycie w złocie.

Praw. Wiestnik ogłasza ukazy o zakazie wywozu pszenicy z krajów pozakaspijskich do Persji i o zniesieniu bonifikacji akcyzowej, na wywieziony spirytus. Oba te ukazy mają na celu podniesienie dobrobytu ludności.

Petersburg 18. września. Ambasador Szuwałow otrzymał order Włodzimierza I. klasy w uznaniu spełnienia obowiązków dyplomatycznych.

Taryfy kolejowe dla przewozu paszy, będą znacznie zniżone w tych guberniach, które są dotknięte nieurodzajem, jakoteż taryfy za przewóz bydła z tych gubernij do innych. Minister skarbu zarządził emisję dwudziestupięciu miljonów rubli papierowych, aby przyjść z pomocą ludności dotkniętej nieurodzajem i ułatwić jej przezimowanie.

Madryt 18. września. Prezes gabinetu oświadczył się ostatecznie za wprowadzeniem do armji hiszpańskiej karabinu pruskiego, systemu mauserowskiego.

Wiedeń 18. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·45—10·49, na wiosnę 10·92—11·50, żyto na jesień 9·95, na wiosnę 10·39.

Berlin 19. września. Na strzelnicy w Jueterbergu eksplodował kartacz i zranił ciężko jednego majora i rusznikarza. Jeden kapitan, dwóch artylerzystów i jeden posługacz szpitalny odnieśli lekkie rany. Lekarze wątpią, czy im się uda rusznikarza utrzymać przy życiu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. września 1891 r.

HOTEL ZORZA. M. Leoartowiczowa, J. Zulauf z Kołomyi. S. hr Dzieduszycki z Gwoździca. A. Czajkowski z Dusanowa. T. Orzechowski z Podola ros. F. Jurjewicz z Odesy. Dr. W. Binder z Wiednia. W. Ustrzycki z Czelatyc. S. Halle z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18 Września 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
kol. galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 50	206 50
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	2[illegible]3 —	236 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	210 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 50	101 20
hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10-pr. prem.	108 60	109 30
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 40	99 10
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
4-proc. w. a.	97 —	97 70
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 —	95 70
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 30	00 —
4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
" " 5½% w. a.	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	94 —	94 70
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 80	92 50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
" 4½% w. a.	98 2[illegible]	98 90
" 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	23 75
" Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 58	5 63
Napoleondor	9 26	9 36
Pół imperjał	9 40	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 25	1 35
" papierowy	1 24	1 26
100 marek niemieckich	57 40	58 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18 Września 1891 r. (godz. 2 min. 03 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	82 10	82 75
" węgierskie banku kredytowego	324 50	326 50
" Banku anglo-austrjackiego	151 25	151 75
" Unionbanku	224 50	225 25
" kolei Karola Ludwika	204 25	204 75
" kolei północnej	[illegible]	281 50
" kolei południowej (Lombardy)	105 25	106 75
" kolei państwowej	281 25	283 —
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	234 50	274 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	196 —	196 50
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	154 —	154 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	156 —	156 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	213 75	215 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	197 50	198 75
Renta węgierska złota 4-proc.	102 75	102 9
Akcje Bankvereinu	107 25	107 75
Rosyjski rubel papierowy	1 24¼	1 25¼
Losy prem. lowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	274 87	276 25
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 31½	— —

Berlin, dnia — Września 1891 r. (godz. — min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		2·15
na Podzamcze		2·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·03				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6·45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·26	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		10 42
z Podzamcza		4·22	10·15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 [illegible]				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	2 52				
Do Czerniowiec	4 30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·46
Do Sokala i Bełzca					9 21

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 18. Września 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible]— 10·50	9·— 10·	9·— 10 25	9·25 10 60
Żyto	8 50—9·—	8 25—8·90	8·35—9·—	8·75—9 25
Jęczmień	5·——7·75	5·——7·50	5·——7·30	5·25—8·—
Owies	7 50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13 60
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 17·— do 17·75 zł.

Usposobienie spokojne. Kupcy wstrzymują się z zakupnami, wyczekując niższych cen.

TEATR LETNI. — Dziś:

Gościnny występ pani **Adolfiny Zimajer**, artystki teatrów warszawskich.

NINICHE

wodewil w 3. aktach z muzyką L. Delibesa, Offenbacha i Lecoqu'a.

OSOBY:

Hrabia, dyplomata	Myszkowski
Hrabina, jego żona	*Ad. Zimajer*
Kreesetnikow, sekretarz hrabiego	Milewski
Zuzia, pokojówka hrabiny	Michlewiczowa
Artur de Bresille	Trapszo
Eugene, kąpielowy	Gasiński
Giavajol, Brazylczyk	Szobert
Nareyz, pierwszy garson	Stróżewski
Fanny Bombance	German
Julja	Piasecka
Antoni, garson Shotelowy	Nowicki
Starszy garson	Pasternak
Jegomość z pod Nru 77.	Dębicki
Strzelec	Gamski
Sędzia	Siemiński
Służący hrabiego	Pietraszewski
Posługacz kąpielowy	Chudkowski

Podróżni. — Rzecz dzieje się za naszych czasów.

Jutro o godz. ½4.: **„Dom przy ulicy Narwańskiej"**, krotochwila w 4. aktach Mosera. Wieczór o godz. 7.: **„Biedny Jonatan"**, operetka w 3. aktach Millöckera. — Nowa wystawa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Młoda osoba zajmująca się krawiecczyzną, życzy sobie miejsce do prywatnego domu tu, lub na prowincji. — Adres: ulica Pilnikarska l. 10.

Nowe kursa dla jednorocznjaków (Intelligenz-Prüfung) z dniem 1. października. Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie, Akademicka 8. Wpisy od 27. do 30. września.

Poszukuje się **dzierżawy apteki** z rocznym obrotem 4—5 tysięcy. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać na ręce Wnej J. Wyrobowej w Skawcach, p. Mucharz. 747

Kandydata notarjalnego z kilkuletnią praktyką poszukuje notarjusz w Zbarażu. W zgłoszeniach uprasza się o podanie wysokości żądanego wynagrodzenia. 759

Rządca ekonomiczny, mający 20-letnią praktykę w Szląsku i Galicji i studja agronomji z Mödlingu, żonaty, ojciec jedno letniego synka, z prowadzeniem gorzelnią i maszynami gospodarskiemi dobrze obznajomiony, poszukuje posady od Nowego roku. Zgłoszenia pod adresem: Fryderyk Zipser, rządca w Nowosielcu Gniewosz. 761

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Plac Bernadyński l. 10, I. piętro, siedem pokoi, kuchnia, przedpokój i przynależności od 1. października do wynajęcia.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Pokój kawalerski, 2, 3, 4 pokoje zaraz do najęcia. Sykstuska 62.

Kilka sklepów do wynajęcia Akademicka 3.

Plac Smolki 1, 5 pokoi, wraz z kuchnią od 1. października do wynajęcia.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

Pomieszkania o 3 i 2 pokojach z przynależytościami, stajnia i wozownia do najęcia ulica Zielona l. 30.

Poszukuję pokoju kawalerskiego umeblowanego z usługą lub bez, niedaleko uniwersytetu, zakładu Ossolińskich lub Wydziału krajowego. Severus poste restante Lwów. 765

3 lub **4** pokoje; balkon, kuchnia, przynależytości. Widok na ogród pojezuicki, Kleinowska 3. 773

Potrzebny umeblowany pokój dla dwóch młodzieńców, jeśli możliwe z wiktem. Oferty przesłać do 2. września. Adres: P. Krzyworównia, poczta Jasienów górny. 749

Korespondencja prywatna.

H. R. Dziś odjeżdżam. Niestety, nie mogliśmy się już widzieć, ach, jak ja ubolewałem. Polecam ci „Gaz. narod." z 11. b. m. 764

Krawaty z pierwszorzędnych fabryk co tygodnia świeże przesyłki. 1741 b

Deszczochrony, Plaidy i Kocyki do podróży

polecają po przystępnych cenach

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie

w koszykach 5 kilowych najstaranniej opakowane.

Codziennie świeże

rozsyła najtaniej handel 1793

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych**, wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Dachówki Niepołomickie

żłobione, patentowane, szwajcarskie.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchowność mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą mogą być bez zmiany konstrukcji wiązania tą dachówką pokryte.

Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia i trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką moją wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.

Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości ze wszystkich krajowych fabryk i t. p.

Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą.

Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcję kolejową.

Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki. 1727

Wiktor Lubliner.

Kancelarja: Kraków, ulica Dietla, l. 58.

Ukończony słuchacz filozofji, filolog, doświadczony pedagog, może udzielać lekcyj wszystkich przedmiotów w zakresie wymagań gimnazjalnych. Wynagrodzenie mierne. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego". 758

HERBATĘ Familijną

¼ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

¼ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Książki do nauki

Stenografji

polskiej i ruskiej

nabyć można u autora 1791

J. Polińskiego

ul. Karola Ludwika l. 5.

MEBLE

najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u

A. LUFTA

Halicka l. 7.

Leszczyny

w wielkich ilościach poszukuje się do kupienia.

Oferty z podaniem ceny pod: **Nr. 24.665 do Haasenstein & Vogler, Wien I.** 696

Najtańszą i najprzyjemniejszą rozrywką kształcącą oko i rękę jest

strzelanie do tarczy

najodpowiedniejsza broń do tego celu, są sztućczyki i pistolety Floberta t. zw.

Montechristo

w kalibrze 6 i 9 milimtr., którą to

Broń i amunicję

jakoteż

Tarcze żelazne z figurami

nabyć można najtaniej

w głównym magazynie broni

A. Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

NAJTANIEJ!

CHIFFONY, SHIRTINGI,

w sztukach i na metry

sprzedaje handel

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Próbki na żądanie posyłam.

Zarząd dóbr Strusów

ma do sprzedania

6 par walców młyńskich

stalowych 1784

systemu Newelski, mało używanych, z zupełnem urządzeniem.

Bliższa wiadomość na miejscu.

4711

EAU DE COLOGNE

Extrait double mit gothischer Grün-Gold-Etiquette,

anerkannt als die beste durch Zuerkennung des einzigen ersten Preises auf der Ausstellung in Köln 1875.

FERD. MÜLHENS

„Glockengasse No. 4711"

KÖLN.

Francuzka (demi gouvernante) chlubnie polecona przez klasztor PP. Urszulanek, pod korzystnymi warunkami do umieszczenia

Nauczyciel Francuz będący w Krakowie, szuka posady.

Niemka młoda z doskonałym angielskim chlubnie polecona zaraz do umieszczenia.

Szwajcarka (demi gouvernante) pragnie posady na wsi.

Nauczycielki Polki z wyższem wykształceniem w językach; — doskonałe muzyczki, udzielające lekcje śpiewu do umieszczenia zaraz.

Wiadomość w biurze koncesjonowanem nauczycielskiem *Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej*, — Kraków, Krupnicza 3. 1774

Niezawodne łuski nabojowe

najnowszej konstrukcji

z kapslami nieprzemakalnemi

oraz

PATRONY OSTRE

do wszystkich istniejących systemów broni

PROCH, ŚRÓT, KULE, PRZYBITKI i KAPSLE

dostarcza w każdej ilości taniej, aniżeli z Wiednia i Bielska.

STEFAN PIELECKI

główny magazyn broni i przyborów uniformowych.

LWÓW, plac Marjacki 3.

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU,

Boulevard Montmartre, nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku w niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu

SOLE VICHY do KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, którzy nie są wstanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrechowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 524

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 1043

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.**, zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Kuracyjne WINOGRONA Feslawskie

szczepu włoskiego

poleca 1779

handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Pierwsza spółka krawców lwowskich

we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej liczba 4

ogłasza

Zupełną wyprzedaż

gotowych sukien męskich, dziecinnych i materje na ubrania

niżej cen własnych o 30 procent.

Zarząd.

Kocioł parowy z bulierem

znakomitego wyrobu o 18·5 metrowej powierzchni ogrzewalnej, prawie nowy z kompletną armaturą i garniturem palowiska, jest do nabycia we Fabryce maszyn **Michała Dornwalda** w Przemyślu.

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniem Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości.

Z wysokim szacunkiem

K. Janowicz i T. Strzelczuk.



Chiffony, Schirtingi, Perkale, Barchany

i t. p.

poleca:

M. Beyer i Spółka

Wielki magazyn

płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Maison Hermann-Lachapelle **J. BOULET & CIE**, Successeurs

31—33, rue Boinod, à Paris. 529

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu r. 1889.

SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE
horyzontalne pół stałe Kotły o zwrotnym płomieniu o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni.	prostopadło pół stałe o sile 1 do 20 koni.	horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Te maszyny funkcjonują na Wystawie w Moskwie.

Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesełka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.

Mydło Królewskie Thridace.

Mydło Veloutine.

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu 522

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

Pierwsza koncesjonowana fabryka

J. Baczyńskiego

we Lwowie

przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., **iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy**, a mianowicie:

Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.

Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.

Z poważaniem

J. Baczyński.

Nowo wstępującym Pp. Jednorocznym Ochotnikom

poleca 1773

ZAKŁAD MUNDUROWANIA

Pp. Oficerów i Urzędników

we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9,

swój bogato zaopatrzony

skład materji na mundury, — oraz wszelkich artykułów wojskowych.

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIA

sporządzają się szybko i starannie podług przepisów.

Ceny umiarkowane stałe. Spłata według umowy.

Szyby *do okien i do obrazów,*
belgijskie w najlepszym gatunku twarde, mocne, czyste, grube we wszystkich rozmiarach.

Szyby kolorowe,
rubinowe, szafirowe, zielone, fioletowe i żółte, oraz białe kościanne.

Szyby matowane, Szyby deseniowane
t. j. matowane w deseń. 1781

Szyby łuskowe, Szyby dachowe.

Szyby ogrodowe *do oranżerji.*

Lustra.

Dyamenty szklarskie
do przecinania szyb, z prawdziwych kamieni brazylijskich po zł. 1·50, 1·70, 1·90, 2·10, 2·50, 3, 4 do zł. 12.

Ceny stałe, cenniki na żądanie!

Kazimierz Lewicki, Lwów,
ulica Trybunalska
główny skład dla Galicji porcelany i szkła.

VERITABLE BENEDICTINE.



PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 520

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w FECAMP we Francji.

Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.

Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

L. 7.109. 1787

Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia przysługującego wyłącznie gminie miasta Rzeszowa prawa propinacji wódek i piwa i prawa poboru daniny komunalnej od napojów propinacyjnych, tudzież w celu wydzierżawienia browaru miejskiego na czas od 1. Stycznia 1892 do końca Grudnia 1894 lub do końca Grudnia 1895, 1896 albo 1897 roku, rozpisuje się niniejszem licytację ofertową, otwartą od dnia niniejszego obwieszczenia, aż po dzień 30 Września 1891. do godziny 12. w południe.

Ceny wywołania ustanawia się następnie:

za prawo propinacji	21.009 zł. 60 ct
za prawo poboru daniny komunalnej	20.400 zł. — ct.
za browar miejski roczny czynsz	600 zł. — ct.
Razem	42.009 zł. 60 ct.

Magistrat miasta

Rzeszów, dnia 10. Września 1891.

Dr. Fechtegen.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.